

P. Z. H. L. wyznacza 8 drużyn do mistrzostw

Rewolta narciarzy?...

Zawodnicy zakopiańscy bojkotują słynnego trenera fińskiego Lappalainena sprowadzonego przez P.Z.N. Bokserzy polscy wwiechali na 3 mecze do Szwecji

Zakopane

W piątek przyjechał do Zakopanego Tauno Lappalainen, jeden z najlepszych zawodników fińskich, 7-ty na Olimpiadzie w Lake Placid, reprezentant swej Ojczyzny w niezliczonych startach zagranicznych, jeden z najlepszych biegaczy świata.

Związek fiński wysłał go do Polski by tu poprowadził kursa dla instruktorów narciarstwa niższego oraz kursa domowego wyrobu nart, bo Lappalainen jest równocześnie właścicielem fabryki nart.

Po krótkim pobycie w Białowieży przyjechał Lappalainen do Zakopanego by tu przez tydzień przynajmniej podziągać nieco naszych biegaczy w najsłabszej naszej konkurencji w biegach narciarskich. Razem z Lappalainenem przyjechał p. Raune z poselstwa fińskiego, jako tłumacz i towarzyszy, bo doskonały biegacz fiński nie włada innym językiem jak rodzinnym.

Niestety, przyjazd Lappalainena, który mógłby być epoką w biegach, nie przyniósł narazie żadnych rezultatów. Treningi zostały konsekwentnie zbojkotowane przez zakopiańskie kluby i zawodników, t.j. że na zbiórkach wycieczki nadaremno Lappalainen i kierownik techniczny Centrum Wyszkoła Bronek Czech. Oprócz Skupienia i Dawidka, oraz sporadycznie Michalskiego, nikt na treningi nie przychodził.

Zaczeto stosować wszelkie możliwe sposoby zachęty. Centrum Wyszkoła zwołało konferencję przedstawicieli klubów, przyczem tak prezesa okręgu jak i wszystkie kluby zaproszono do osobistego. Rezultat jednak był taki, że oprócz Strzelca, którego reprezentant oświadczył, że nie ma żadnego wpływu na swych zawodników i ich do treningów nie jest w stanie zmusić, nie uważał nikt za stosowne stawie się w umówionym terminie.

W tym samym czasie szereg zawodników którzy przez miesiąc całe korzystali z dożywiania i którzy kosztowali Związek kilka tysięcy złotych startowało za końmi po kilka złotych za bieg, uczyno reklamując się tytułami Mistrzów Polski lub włożyło się po Krupówkach.

Ostatecznie sprawa ta obchodzi w pierwszej linii samo Zakopane. Jest rzeczą oczywistą, że z chwilą kiedy uznaje ono, że nie potrzebuje trenera — nie będzie go miało. Związek odwoła wobec tego stanu rzeczy zapowiedzianego na koniec stycznia Riuda, który miał poprowadzić specjalny kurs skoków, i przerwał pertraktacje z Wolfgangiem, który miał przyjechać w drugiej połowie lutego dla poprowadzenia treningu w biegach zjazdowych przed międzynarodowymi Mistrzostwami Polski w kombinacji alpejskiej.

Jest rzeczą zupełnie jasną, że pieniądze jakie na trenerów daje PUWF. — nie mogą być dla braku ambicji zawodników i klubów zakopiańskich wyrzucane w błoto. Szkoda każdego centa na środki dowidki, które lekceważył sobie wszystkie próby przybycia mu z pomocą. W Zakopanem P.Z.N. ułpił w ostatnich latach, przynajmniej 20 procent budżetu Związku; same dożywianie zawodników, którzy według relacji klubowych nie mieli za co żyć przez szereg miesięcy, kosztowało kilka tysięcy złotych.

Sytuacja nie jest wesoła. Re-PZPN ustalił na ostatnim posiedzeniu kalendarz meczów młodzieży w roku 1934-ym, jak następuje: 15 kwietnia — z Czechosłowacją w Pradze, w kilka dni później ze Szwajcarią w Zurychu, 23 maja — ze Szwecją w Sztokholmie, 27 maja (w drodze powrotnej) — z Norwegią lub Danią, 26 sierpnia — z Jugosławią w Belgradzie, 2 września — z Niemcami w Warszawie.

Istnieje nadto projekt meczu z Szwecją (narazie brak terminu), oraz z Rumunią, przyczem tegoż dnia odbyłby się mecz między naszym drugim garniturem a Lotwą.

Garnitura została ogłoszona przez PZPN za zwycięzcę turnieju (3-cu) kwalifikacyjnego o miejsce w Lidze. Pozostałe gry zostały tym samym uznane jako zbędne.

Antczak wyzdrowiał dzięki usilnym staraniom kilku lekarzy. Po konsylium zezwolono Antczakowi na start w Szwecji. O powyższym Skoda zawiadomiła PZB wysyłając jednocześnie wszelkie dokumenty na wyrobienie paszportu. Tak więc zamiast Przybylskiego wyjedzie do Szwecji — mistrz Polski — Antczak.

Bakowski otrzymał zezwolenie od DOK I na start w barwach państwowych na tournée po Szwecji. Będzie to debiut sympatycznego boksera Skody w barwach reprezentacji bokserkiej Polski. Bakowski w czasie swej kariery bokserkiej stoczył 53 walki, w tym przez k.o. wygrał 25, dziesięć zremisował, przegrał 7.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

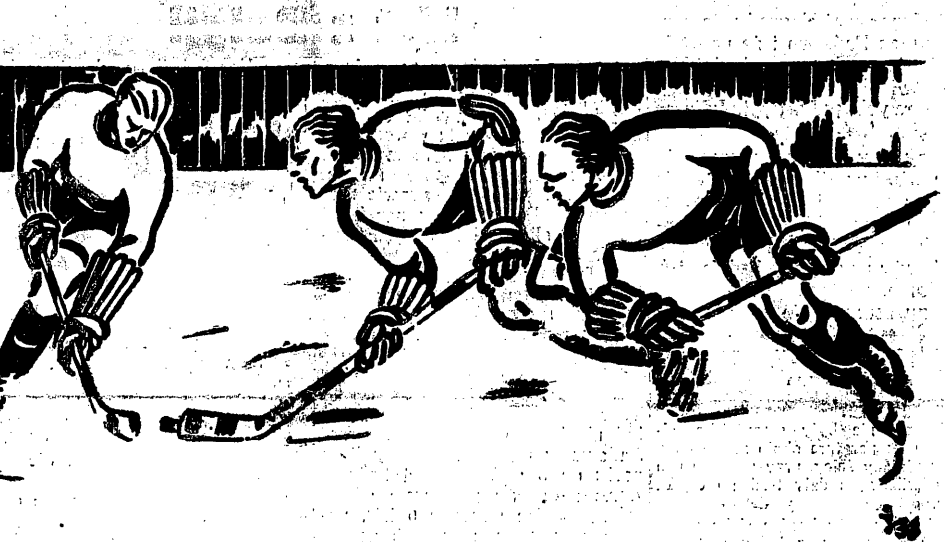
Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.



PRZED MECZEM LONDYN — PARYŻ. który przyniósł zwycięstwo Francuzek 3:1. Kapitanem zespołu angielskiego (na lewo) była słynna lotniczka Winifred Brown.

Antczak wyzdrowiał dzięki usilnym staraniom kilku lekarzy. Po konsylium zezwolono Antczakowi na start w Szwecji. O powyższym Skoda zawiadomiła PZB wysyłając jednocześnie wszelkie dokumenty na wyrobienie paszportu. Tak więc zamiast Przybylskiego wyjedzie do Szwecji — mistrz Polski — Antczak.

Bakowski otrzymał zezwolenie od DOK I na start w barwach państwowych na tournée po Szwecji. Będzie to debiut sympatycznego boksera Skody w barwach reprezentacji bokserkiej Polski. Bakowski w czasie swej kariery bokserkiej stoczył 53 walki, w tym przez k.o. wygrał 25, dziesięć zremisował, przegrał 7.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

Wojtkiewicz, znany bokser, zrobil sportowcom Wilna przykra niespodziankę, wyjeżdżając zupełnie niespodziewanie na Śląsk, gdzie jakoby ma pozostać na stałe.

prezentacje zagraniczne trzeba będzie oprzeć na Czechu, Dawidku, Skupieniu, Bochenku — tych kilku zawodnikach, którzy rzeczywiście pilnie na treningi chodzili. Uzupełni skład reprezentacji Legierski, może jeszcze ktoś z młodszych śląskich biegaczy dla opatrzenia się w świecie.

A narazie jest nam rzeczywiście nieprzyjemnie, kiedy czekamy na zawodników, którzy mieli po treningu przyjechać do masażu. Czekamy: Lappalainen, p. Raune i piszący te słowa w lokalu przygotowanym, ogrzanym. Czekamy kwadrans, pół godziny — narazie p. Raune zwraca mi uwagę:

— Może oni się boją, że Lappalainen będzie ich źle masował? Proszę, niech ich pan uprzedzi, że on stale masował Nurmiego.

— Przyznam się szczerze, że było mi bardzo nieprzyjemnie. Trudno jest obcym tłumaczyć, że trener dobry dla Nurmiego, nie jest dość dobry dla pp. Łuszczków, Maruszów i innych Schindlerów.

Ale zawodnicy zakopiańscy stoja ponad wszystkim. Wola nie trenować i brać, gdzie się da, w skórę.

K. K.



BARDO ŁADNIE zadebiutował wychowanek W.T.L. na pokazie jazdy figurowej w Dolinie Szwajcarskiej



USMIECH MISTRZYNI i dwie słizne mascotki znamionują, że Helena Wills-Mody zdecydowała się wrócić na kort tenisowy



BERLINSKA LYZWIARKA MICHAELIS zdobyła mistrzostwo Zakopanego, demonstrując fenomenalną klasę jazdy.

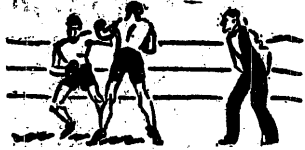


PRZED MECZEM LONDYN — PARYŻ. który przyniósł zwycięstwo Francuzek 3:1. Kapitanem zespołu angielskiego (na lewo) była słynna lotniczka Winifred Brown.



LAPPALAINEN W ZAKOPANEM Trener fiński (drugi od prawej) w gronie paru narciarzy przed fabryką nart b-ci Schiele.

Przed trudnym zadaniem stają w Szwecji reprezentanci boks polski



W niedzielę czeka boks polski ciężka przeprawa — mecz ze Szwecją w Sztokholmie. Gdy w dniu 1 listopada r. 1932 w Poznaniu udało się nam zaledwie zremisować z naszymi ówczesnymi gośćmi, okazało się, że różni się zasadniczo w koncepcjach bokserskich. Szwedzi uznają tylko technikę, my jesteśmy skłonni cenić i silny cios i skuteczność.

Nikt się więc nie lęka, że w Sztokholmie narażeni będziemy na rewanz. Rewanz, który będzie polegał nie tylko na dążeniu do zwycięstwa wszelkimi środkami, co wyraża się już w nader starannym przygotowaniu drużyny przez Szwedów, ale i na rewanz sędziowski. Szwedzi bowiem nie bardzo była zadowolona z orzeczeń w Polsce.

W drużynie szwedzkiej, która wystąpi w niedzielę przeciw Polsce zastąpiemy trzech znajomych z Poznania. Są to Lindquist w wadze lekkiej, Eklund, który w międzyczasie awansował do wagi średniej i Soederberg. Najwybitniejszym z tych pięściarzy jest Soederberg, który w formie, jaką zademonstrował przed rokiem w Poznaniu czy Łodzi, może się nie obawiać ani Przybylskiego, ani Antczaka. Eklund i Lindquist to już bokserzy znacznie słabsi, aczkolwiek o klasie Eklunda przekonał się Garmcarek.

Drużyna polska jest zestawiona starannie, acz ma parę punktów słabych. Do tych należy przedewszystkiem waga musza, obsadzona przez Jarzabka. Niezbyt pewnym można być również Garmcarem, który po chorobie stracił trochę siły ciosu, a to

był jego jedyny atut. Niestety, trudno jest go zastąpić.

Pozatem jednak skład jest raczej dobrze dobrany, z pięściarzy zaawansowanych technicznie, szybkich, o płynnej pracy nóg, wymarzonej na Szwecję.

Zestawienie par na meczu w Sztokholmie będzie następujące: Jarzabek — Mangellin, Rogalski — Cederberg, Kainar — Bohman, Bakowski — Lindquist, Garmcarek — Peterson, Majchrzycki — Eklund, Antczak (lub Przybylski) — Soederberg, Piłat — Gillstroem.

Bokserzy polscy rozegrają w Szwecji pozmecz dwa mecze prawdopodobnie w środę w Oerebro (o 250 kilometrów na Zachód od Sztokholmu) oraz w piątek w Sztokholmie. Program turnieju nie jest jednak jeszcze definitywnie ustalony.

20 nagród

dla uczestników dorocznego plebiscytu:

Kto jest najlepszym sportowcem polskim

Siódmy doroczny plebiscyt „Przeglądu Sportowego” o miłośnika najlepszego sportowca w Polsce wywołał, jak zawsze, żywy oddźwięk wśród naszych czytelników.

Nic w tym dziwnego — wszak nasi czytelnicy stanowią w tym plebiscycie coś jakby w rodzaju trybunału, mianującego chorążych sportu polskiego.

Odpowiedzialność tej decyzji sprawić musi jaknajbardziej wszechstronne i obiektywne zważenie szans poszczególnych kandydatów. Nie można bowiem zapominać, że nasz plebiscyt poprzedza coroku przyznanie Wielkiej Honorowej Nagrody Sportowej przez Państwo i że nagrodą w nim jest puchar przechodni Prezesa Związku Polskich Związków Sportowych, pułk. dypl. Juliusza Ulrycha.

Przy okazji przypominamy, że lista „10-ty najlepszych” będzie jakby syntezą i idealnym przekrojem wszystkich głosów naszych czytelników. Formowanie jej bowiem polegać będzie, jak wiadomo, na tym, że z każdego kuponu zsumuje się punkty po-

szczególnych sportowców, a suma tych punktów da w rezultacie kolejność w pierwszej dziesiątce najlepszych sportowców polskich.

Jak wiadomo każdy kupon plebiscytowy „startuje” automatycznie w konkursie naszych czytelników na odgadnięcie listy „10-ty najlepszych”.

Dzieje się to bardzo prosto: po czatowaniu z danego kuponu oblicza się ilość punktów, jakie otrzymują wpisani tam przez czytelnika kandydaci, a potem według klucza podanego w ubiegłym nu-

merze, oblicza się ile punktów zdobyła dana lista w stosunku do listy ostatecznej, reprezentującej w sumie 10 + 9 + 8 + 7 + 6 + 5 + 4 + 3 + 2 + 1 = 55 punktów.

Czytelnicy, którzy odgadną listę ostateczną bez błędów, bądź też popełnią najmniejszą omyłkę według kolejności uzyskanych przez ich listy punktów, zdobędą jedną z 20-ty następujących nagród.

I-sza nagroda z wiankami z Polskiej Spółki Sportowej.

II-ga buty narciarskie z Polskiej Spółki Sportowej.

III-cia narty bez wiązań z Polskiej Spółki Sportowej.

IV-ta i V-ta skarbanki niklowane do oszczędności.

VI, VII, VIII — komplety sztuców platerowanych.

Od IX-ej do XX-ej włącznie — komplety toaletowe, składające się z mydła, wody kolońskiej i pudru.

Zwycięzca plebiscytu zdobywa, jak wiadomo, srebrny puchar przechodni, ofiarowany przez pułk. dypl. J. Ulrycha, oraz dyplom honorowy „Przeglądu Sportowego”. Puchar ten zdobyty zostanie na własność przez sportowca, który w latach 1933 — 1937 zdobył największą ilość punktów: licząc 10 pkt. za I-sze miejsce, 9 pkt. za II-gie, 8 pkt. za III-tę, 7 pkt. za IV-te, 6 pkt. za V-te, 5 pkt. za VI-te, 4 pkt. za VII-te, 3 pkt. za VIII-te, 2 pkt. za IX-te, 1 pkt. za X-te.

Przy okazji zaznaczamy, że w razie równości punktów zdobytych przez szereg czytelników, kolejność nagród przyznana zostanie drogą losowania.

Ostateczny termin nadsyłania kuponów upływa w dniu 20 b. m.

List z Belgii

Bruxela, w styczniu.

Największą sensacją Brukseli był bez wątpienia występ szóstodniowy, który miał w programie koło szesnastu zawodników. Wśród nich znalazł się nasz najlepszy zespół świata. Przez 144 godziny prawie bez przerwy Brukselczycy zapelniali szereg olbrzymich halli sali Sportpaleis, tak, że impreza ta pod względem finansowym wypadła doskonale i przyniosła duże zyski organizatorom i zawodnikom, którym bogactwa publiczność nie żałowała premii.

Wyróżnił się wspaniałą jazdą słynny kolarz belgijski, znany z Tour de France, Jan Aerts, który był ulubieńcem publiczności. Prześladował go jednak przeraźliwy pech: na 5 godzin przed końcem Aerts ze swym partnerem Ghysselem, mając stracone 6 kół, potrafił w przebiegu trzech godzin wyrzucić stracony dystans i wśród niebywałych owacji uciec o jedno kółko swym przeciwnikom. Jeden upadek Aerts pogrzebał jego nadzieje i od tej chwili prowadzący zmieniali się z kalejdoskopową szybkością, a w końcu starzy rutynierzy Pijnenburg i Wals, którzy do ostatniej chwili rezerwowali swe siły, wyszli na czoło i dystans ten utrzymali pomimo szalonych ataków pary Richli — Schoen.

Jednocześnie coraz większe jest zainteresowanie modnym teraz ho-kejem na lodzie; za dwa tygodnie przyjeżdża tutaj definitywnie drużyna angielska Grosvenor, by rozegrać dwa mecze na sztucznych lodach.

W tym celu przyjeżdża do Brukseli drużyna angielska Grosvenor, by rozegrać dwa mecze na sztucznych lodach.

torze Van Schellegho. Drużyna belgijska robi coraz większe postępy i zawody te zapowiadają się bardzo interesująco.

Pilkarze też nie próżniają: Union St. Gilloise jest w dalszym ciągu na czele tabeli, chociaż Standard z Leodum depcze mu po piętach. Jednocześnie Belgowie przygotowują się gorączkowo do oczekiwania ich 21 stycznia meczu z Francją w Brukseli, jednak, jak słychać, Związek belgijski po ostatnim występie „Diables Rouges” z Krakowem nabrał takiego „zaufania” do własnej drużyny państwowej, iż chce mecz ten odwołać, bojąc się przegranej; Francuzi bowiem meczu z Anglią w Londynie nie chcą dowiedzieć na skórze belgijskiej, że lekcia angielska nie pozostaje w las.

Bardzo charakterystycznym objawem jest to, że po ostatnich zwycięstwach Krakowa w Belgii, Holandii i Francji prasa francuska poświęca nam coraz więcej miejsca i wiadomości o Polsce. Ukazują się wzmianki w pismach paryskich i to redagowane w tonie rzeczowym i przyjaźniym, czego dotychczas nie można było powiedzieć; wiadomość o przyjeździe Pogoni na święta wielkanocne do Francji i Belgii ukazała się kilkakrotnie. Francuzi zrozumieli nasreszcie, że od Polaków można się jednak czegoś nauczyć i że mecz przyniesie im dochód. To też zaproszeń chyba brak nie będzie.

Można śmiało powiedzieć, że „okno na zachód” już sobie wybrał.

St. Jelski.

Na terenie Wilna

W Wilnie odbyło się otwarcie sezonu narciarskiego biegiem na 10 km. Trasa prowadziła przez Rowy Sapieżyńskiego i Belmont. Warunki śniegowe nie były dobre. Trase wytykał trener Lorek, była ona trudna i miała charakter norweski.

Do biegu z niewytłumaczonych bliżej przyczyn nie stanęli lepsi zawodnicy: Starkiewicz Łabud, Stankiewicz, Zajewski i Lakman. Najlepszy czas uzyskał Wójcik (WKS) — 50:38 s., 2) Paskiewicz 51:54, 3) Zylewicz (Ogni skol) 52:38.

Na walnym zebraniu WL OZLA wybrano nowe władze Związku. Prezesem ponownie został pułk. Wenda, I wiceprezesem red. Nieciecki, II wiceprezes Kukukski, III wiceprezes mjr. Kiewnicki, sekretarz por. Malec, skarbnik sierż. Molotkin, członkowie zarządu: Namiot, Abramowicz, Gryłowski, Gwozdowski i Rywikiewicz. Na walnym zebraniu zapadła jednomyślna rezolucja zgłoszenia protestu przeciwko układowi kalendarzyków ogólnopolskich bez uprzedniego porozumienia się z okręgami prowincjonalnymi.

Po zwycięstwie bokserów Poznania nad Berlinem, Niemcy odrazu inaczej zaczęli patrzeć na boks polski i już teraz nawołują do poważnego traktowania spotkania z Polską w dniu 4 lutego.

Skład Niemiec w sześciu klasach nie przedstawia, zdaniem pism niemieckich, wątpliwości. Tworzą go: Weinhold (musza), Zigmarski (kocinka), O. Kaestner (piorkowa), Schmiedes (lekka), Bernheuer (średnia) i Puerich (półciężka). W wadze półśredniej wybór padł na Mahna lub Kuchera, w wadze ciężkiej na Ramka, Voosen lub Kleina.

Delegatami na walne zgromadzenie PZLA wybrani zostali: pułk. Wenda, red. Nieciecki i Kukukski.

Mistrzostwa hokejowe Wilna nie mają zupełnie znaczenia sportowego, gdyż zespół Ogniska przewyższa inne kluby, o całą klasę to też mecze rozgrywane są czczą formalnością, a ściślej mówiąc treningiem.

Ostatnio mieliśmy spotkanie rozegrane między Ogniskiem a AZS, zakończonym sukcesem Ogniska 4:1 (3:0, 0:0, 1:1). Gra stała na stosunkowo niskim poziomie, bo Ognisko nie potrzebowało zbyt wiele wysiłku. Najlepiej oczywiście grał Godlewski, doskonałe mu sekundował Stanisławski, który strzelił dwie bramki. AZS grał ambitnie, ale nie umiał prowadzić ataku. Ataki akademików rozbiły się o silną obronę Ogniska. Zauważyć trzeba iż Ognisko grało w osłabionym składzie bez Wiro-Kiro. Mecz sędziował p. Wasilewski.

Hokeiści Ogniska zamierzają rozegrać 20 i 21 stycznia dwa spotkania rewanżowe w Rydze, walcząc z reprezentacją Łotwy.

Z bokserów tych dwu walczyło ostatnia w Poznaniu: Weinhold i Puerich.

PRAGA, 10.1. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym rozegrali Kanadyjczycy Ottawę Shamrock spotkanie hokejowe ze wzmocnioną drużyną Sławii. Kanadyjczycy wygrali po piętnastu grze 4:0 (0:0, 3:0, 1:0). Bramki strzelił Shield (2), Marshall i Mc. Ineney.

Jedźcy polscy nie pojadą do Berlina na wielkie Międzynarodowe Zawody jeździeckie z udziałem przedstawicieli 8 państw, gdyż brak im odpowiedniego treningu zimowego. (o).

A jednak trzeba jechać...

Konieczność wysłania zespołu hokejowego do Mediolanu

Niewiele już wydarzeń dzieli nas od mistrzostw hokejowych świata. Turniej o mistrzostwo Polski, mecze Kanadyjczyków — to bodaj że wszystko. A że eliminacje mistrzostw Polski, ani mecze z Ottawą Shamrock nie będą mogły zorientować nas w naszej obecnej sile w stosunku do zagranicy, Kanadyjczycy bowiem grają naogół tak, jak pilkarze angielscy na urlopiach tro-

chę z łaski — więc musimy o przebiegu na wynikach turnieju krynickiego.

Otóż bilans tego turnieju nie jest specjalnie korzystny. Trzecia drużyna austriacka, Waehring, okazała się zespołem bezsprzecznie najlepszym mimo przegranej w finale. A jednocześnie silniejszy odeń Wiener EV, gromiony był dotkliwie w Szwajcarii.

Trudno więc spodziewać się wielkich laurów w Mediolanie, trudno liczyć na sukcesy z państwami, które mają za sobą wiele meczów z najsilniejszymi przeciwnikami Europy, wielotygodniowy sezon na sztucznych lodowiskach, które jednym słowem zrobiły ogromne postępy od roku ubiegłego.

A jednak kto wie czy mało to nie należy jechać do Mediolanu. Jest to bowiem dla nas jedyny sposób zachowania pewnej łączności z zagranicą, przypomnienia światu, że hokej polski jeszcze istnieje, że poprawda nieprawo i nieudolnie, ale w końcu się jednak na Europie, że nie przestaje myśleć o sukcesach. Że gotów jest pokazać łwi pazur. Powinniśmy jechać nie tyle ze względu na sezon bieżący, ale na sezon roku przyszłego, w którym może się wiele zmienić, bo mogą powstać sztuczne lodowiska i zawiązać trenerzy kanadyjscy. Przez pamięć wreszcie na Olimpiadę, od której dzieli nas już tylko dwa lata.

Naturalnie wyprawa do Mediolanu musi być odpowiednio przygotowana.

To też już dzisiaj powinni być zestawiony skład przewidywany przez naszą reprezentację, który korzystając z trzech meczów Kanadyjczyków, mógłby się skonsolidować. Wyjazd do Mediolanu powinien nastąpić możliwie wcześnie, tak, aby można było rozegrać szereg spotkań po drodze, w Budapeszcie, Wiedniu i ewentualnie Szwajcarii. Ułatwiłoby to sfinansowanie ekspedycji i zaprawiłoby graczy do ciężkich walk.

Skład drużyny wyobrażamy sobie mniej więcej jak następujący: Bramka Stogowski; obrona: Ludwiczak i Sokołowski; atak: Nowak, Wolkowski, Kowalski, Sabinowski, Zieliński, Król.

Z różnych dziedzin

Walne Zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej zapowiada się jako wyjątkowo „sensacyjne” i w tym celu sport łódzki z apatją. Zarząd Związku stanowczo przeciwstawia się wszelkim blokom mającym na celu prywatne a nie ogólne dobro. Bardzo ważną sprawą jest też system rozgrywek, który ma obowiązywać w roku przyszłym i skład drużyn, które mają wejść do A klasy w ligi okręgowej. Toczy się będzie walka o utrzymanie kasowego Hakoahu, który w r. ub. wypadł z pierwszej klasy.

Jednocześnie z piłkarzami obradować będą lekkoatleci. W przyszłym tygodniu odbędzie się walne zgromadzenie ŁKS-u. Dotychczasowy prezes ŁKS-u, Hilarski z powodu nawału pracy nie będzie kandydował.

Bokserzy Skody dopiero w przyszłym roku wyjadą do Budapesztu na trzy mecze bokserskie. Będzie on gości m. Niemce i Kolarz.

WOZB przeprowadzi w najbliższych dniach badania lekarskie wszystkich bokserów warszawskich. Zawodnicy nie badani nie będą dopuszczeni do zawodów.

Kummer (Makabi) emigrant bokserski z Niemiec nie zakraja miejsca w Warszawie, po otrzymaniu zwolnienia wyjechał on do Łodzi, gdzie najprawdopodobniej startować będzie w barwach Hakoahu.

Polonia założyła do WOZHL protest przeciwko ważności meczu z AZS (1:2) o mistrzostwo kl. A — twierdząc, że sędzia p. Zebrowski przedłużył I-szą tercję gry.

Zaplanowane mistrzostwo Polski, przewidziane początkowo na drugą połowę maja zostały przesunięte na termin znacznie wcześniejszy, a mianowicie 17 i 18 marca r. b. Przyśpieszenie terminu spowodowane zostało wcześniej szym terminem mistrzostw Europy.

W związku z tem przesunięciem zostały terminy mistrzostw okręgowych w konkurencji zapasniczej jak i dwuzimowych ciężarów.

Mistrzostwa Polski odbędą się w Łodzi, w dużej sali Helenowej. Przygotowania do nich już się rozpoczęły. Polski Związek Atletyczny nosi się z zamiarem zaangażowania dla elity zapasników trenera, który prowadziłby obóz przed mistrzostwami Europy. Obóz ten odbędzie się prawdopodobnie w Łodzi, która zabiega o jego organizację.

W sprawie trenera PZA, koresponduje ze Szwedzkim Zw. Atletycznym.

Trzydniowy marsz narciarski o charakterze zawodów, pod nazwą: „Huculskim szlakiem II Brygady Legionów”, odbędzie się w dniach 16 — 18 lutego.

Protokolat nad zawodami przyjął Pan Marszałek Piłsudski, ustanawiając nagrodę przechodnią swego imienia.

Marsz organizowany będzie przez wojsko przy współudziale Tow. Przeciwdziałania Huculskiemu i Pol. Zw. Narciarskiego i zostaje włączony do stałego terminarza imprez zimowych.

Udział w marszu mogą brać zespoły wojskowe i niewojskowe, zgrupowane w 2 klasach: 1) patrol wojskowy i K. O. P. 2) patrol Strazy Granicznej, Policji Państwowej, Zw. Strze-

leckiego i cywilnych Tow. narciarskich.

Skład patrolu z pierwszej grupy: dowódca i 3 strzelcy służby czynnej, w grupie niewojskowej — 1 dowódca i 3 narciarzy.

Zgłoszenia nadsyłać można do dnia 15 stycznia 1934 r. do Państwowego Urzędu Wych. Fiz.

Puchar dla najlepszego szpadzisty został wreczony kpt. Sędzię wie wórek przez prezesa PZDN i PS red. W. Sikorskiego, w obecności p. prezesa PZS p. Babiana. (o).

Trójmecz bokserski Polonia — Gwardia — Strzelec (Fort Bena) rozegrany zostanie w niedzielę, dnia 14 b. m. w sali teatru Nowości o godzinie 12 w południe. Walczywać będą m. in. Rothke (G) — Wielgusiewicz (S); Cukierman (G) — Mabecki (P); Kępcowski (G) — Kazimierski (P); Olszewski (S) — Pastuszak (P); Rozenberg (G) — Janiczak (P).

Bokserzy Makabi warszawskiej walczą w niedzielę, dnia 14 b. m. w Lublinie z reprezentacją tego miasta. Skład Makabi jest następujący (od w. napierwej): Jakubowicz, Birenbaum, Krawiec, Minc, Neustadt, Rasser i Neudig.

Żyźniarze śląscy powisnąć się będą na torze WTL w Dolinie Szwajcarskiej w sobotę 13 i niedzielę 14-go stycznia. M. in. wystąpi mistrzyni Polski w jeździe figuralnej p. Popowiczowa.

Prace P.Z.I.T.

Zarząd Polskiego Związku Tenisowego obradował ostatnio pod przewodnictwem gen. Gasiorowskiego, rozdziałem m. in. funkcje między członkami jak następuje: prezes gen. Gasiorowski, I wiceprezes — inż. Miller, II wiceprezes — pułk. Steiffert, sekretarz — dyr. Eiger skarbnik — dyr. Zarębski, kapitan związkowy — rtm. Riedl, prasa i informacja — radca Olszowicz, ref. przyjazdowy — dyr. Sekowski, referat personalny — mec. Pałeczki, ref. turniejowy — inż. Koźmin, ref. juniorski — p. Hlakowicz, członkowie: mjr. Dziama, B. Polakiewicz, inż. Graeffe. Delegaci pozawarszawscy: Łwów — pułk. Künster, Śląsk — prok. Kulej, Kraków — dr. Potuczek. Na delegata Łodzi postanowiono zaprosić p. Steinerta, a na delegata Gdyni — inż. Bleszyńskiego, delegaci Poznania i Wilna będą później wyznaczeni. Komisja kwalifikacyjna — przewodniczący p. Pawłowski, komisja sportowa: rtm. Riedl (przewodn.), Wasilewski, Szulc, Förster i Potuczek.

Mecz tenisowy Polska — Szwajcaria, który projektowany jest na wiosnę, będzie zorganizowany przez Warszawski LTK. Związek Międzynarodowy, jak wiadomo, nie ma nic przeciwko temu spotkaniu. (o).

Członkowie grzeby polscy Hebda, Tłoczyński, M. Stolarow, Jodziejowski będą prawdopodobnie startować na trzech wielkich turniejach europejskich: mistrzostwach Francji, mistrzostwach Anglii i mistrzostwach Niemiec. Poza tem projektowane są przez PZLT mecze z Czechosłowacją, Węgrami i Austrią. (o).

Tenisści polscy nie skorzystali z zaproszenia na międzynarodowe mistrzostwa Niemiec w Bremen.

KUPON PLEBISCYTOWY

Lista 10-tu najlepszych sportowców polskich w 1933 r.

Nazwisko:

1.
2.
3.
4.
5.
6.
7.
8.
9.
10.

Imię i nazwisko czytelnika:

Dokładny adres:

Poznań nie chce oddać prymatu

który dzierży od wielu lat w pięściarstwie

Monotonie kołysze się wagon pocztowy berliński. Mineliśmy Zbaszyn, przebyliśmy poraz pierwszy tam wszelkiego rodzaju reżim: w sąsiednich przedziałach czekali uczestnicy berlińskiej ekspedycji.

Na pierwszych kilometrach za Poznaniem zobowiązali się oni do milczenia na tematy pięściarskie.

Berlińczycy wracali jednak do domu rozgoryczeni głęboko bezapelacyjną porażką: było to zresztą rozgoryczenie wewnętrzne, nazwane w hollywoodzkiej kłesce z godnością i bardzo sportowo. Rozczarowanie gości z nad Szprewy było tem większe, że, jak podkreślaliśmy już niejednokrotnie, jechałi oni do groda Przemysława po pewne zwycięstwo. Pomiedzy konirola paszportów, a rewizja celna nie mogłi się powstrzymać sędzia niemiecki Gerstmann — mimo obowiazującego „Frenga dei” — odseknięcia.

„A przecież pewny byłem zwycięskiego zwycięstwa”...

Poza sportową i propagandową kartą świętego sukcesu Poznania, który oświecił już odpowiednio nasz poznański kolega, dała impreza z ubiegłej niedzieli znać o sytuacji do kontroli formy wybranych P. Z. B. do ekspedycji szwedzkiej.

Przedewszystkiem raz jeszcze eliminacja w wadze muszej; niecham i tak poprzedzili do nas zwycięzcy wybaczyć rubasznosc wyrażoną, ale po jakimś czasie sprowadzono tych „eliminatorów” do ringu. Nazywamy ich „eliminatorsami”, gdyż w bezapelacyjnym sposobie wyeliminowali się i zdyskwalifikowali wzajemnie. Ze przyznano zwycięstwo Jarzabkowi, a nie przemyślniejszemu do wszystkiego jednemu: najważniejsze, że żaden z nich w najmniejszym stopniu nie zasłużył na miano reprezentanta Polski, najbardziej na terenie czulej nazywano Szwecję.

Obserwując walkę goście pokpiwali sobie z niej wyraźnie (na szczęście później nie mieli do tego okazji), a niemiecki sędzia punktowy, który zresztą oddał swoje woje w Krzemieńskiemu, tak niepoważnie brał te biatyki, że zdaniem jego wszystko jedno komu przyznać zwycięstwo.

Posłaliśmy wadze muszej jeszcze kilka słów. Z obserwatorów



SKUTECZNA INTERWENCJA OBRONCY,
który zasłania piłkę gołonią, uniemożliwiając strzał napastników

w hali wystawowej trzech polskich młuch, najmniejsze wrażenie zrobił w każdym razie Sobkowiak. Sobkowiak był dla wicemistrza Niemiec, który zresztą i tak stracił punkty walkowerem, nieoczekiwanie przeciwnikiem bardzo groźnym i zdaniem naszym, zasłużył na zwycięstwo.

Gotowiśmy jednak uchylić czoła przed obiektywnością sędziowską, mimo niesłusznego werdyktu, skoro miał miejsce fakt tego rodzaju, że arbiter niemiecki, p. Gerstmann, głosował za zwycięstwem Polaka, a arbiter polski, p. Suszczyński, za zwycięstwem Niemca

i dopiero czeski sędzia ringowy rozstrzygnął walkę dla Weinholda. Rzadka okazja do peanu na cześć wielkiej rycerskości sportowej. Przypominamy sobie jeden taki wypadek, w ramach imprezy szwedzko-niemieckiej. Zabawne w tem wszystkim, że p. Gerstmann, który punktował na korzyść Sobkowiaka i tem samem uważał walkę za jednogłośnie rozstrzygniętą, nie zauważył nawet, że zwycięstwo (nieistotne zresztą wskutek walkoweru) przyznano Weinholdowi. Dowiedział się o tem z ogromnym zdziwieniem dopiero w czasie podróży.



WSPANIAŁY TRIUMF PIĘŚCIARZY POLSKICH
Reprezentacja Poznania (biała) i pokonana przez nią 12:4 ósemka Berlina, pozuja do wspólnego zdjęcia po wymianie proporców. Pierwszy od lewej, nasz najcieńszy as — Pilat.

Wróćmy do widzianych w Poznaniu reprezentantów Polski. Rogalski zaimponował niewątpliwie znać komitatu trzecia runda, ale powinien on doskonalić swój plan bojowy i nie stosować przesadnej rezerwy w początkowych fazach walki. Kajnar nie rozporządza w tej chwili pełną formą: od dwukrotnego pogromcy Enekesa — mimo zwy-

cięstwa — oczekiwaliśmy więcej. Sipiński i Majchrzycki zademonstrowali nieosiągalny dla innych styl. Gorzej z Przybylskim; uniknął on dzięki niesłychanej twardości nokautu z Pürschem, ale niema żadnych szans na sukcesy w ramach wyprawy szwedzkiej. Zresztą forsowanie Przybylskiego jest zbyt wczesne. Pilat, aczkolwiek

wykazal z Wegenerem brak treningu, nie podlega dyskusji.

Na gorąco chwytane reminiscencje skierowała bieg myśli w innym jeszcze kierunku. Triumf Poznania nad Berlinem był tak przekonujący, że zastanawia on siłą rzeczy, czy kryzys dotyczący stolicy polskiego boksu, jest rzeczywiście tak poważny, jak to naogół się twierdzi. A może jest to już nawrót z przejściowych poziomów?

Stwierdziłszy bądź co bądź, że Poznań wziął sobie do serca ostrą krytykę i wyciągnął z niej jedynie słuszne konsekwencje: przystąpił do intensywnej pracy nad zregenerowaniem stanu rzeczy i ma zamiar odzyskania dawnego szowiska. Ani Warszawie, postawionej w jednym ringu z Poznaniem, ani Skodzie, lub I. K. P., jako przeciwnikom Warty, nie wolno bałansować na zwyciężnych podstawach przesadnej pewności.

Nie tylko więc świetny sukces nad pierwszorzędnym przeciwnikiem zagranicznym, lecz i fakt pracy i wysiłków, poważna liczba nowych nazwisk i ciekawe zapowiedzi kierowników związku i sekcji klubowych przemawiają na korzyść Poznania, górowała, że nie da on tak łatwo wyrwać sobie, dzierżonego przez długie lata, berła bokserskiego.

Z dalszych zresztą, również znakomitych sukcesów Poznania na terenie międzynarodowym, z masowej produkcji zawodników o klasie starych mistrzów cieszyć się będzie postaraniem cała Polska sportowa.

Jan Bence.

H. Gliner.

Program mistrzostw Europy

i podział 100 „płatnych” miejsc między asów lekkiej atletyki

Budapeszt, 7 stycznia

7 stycznia w Budapeszcie odbyło się pierwsze posiedzenie komisji mistrzostw Europy w lekkiej atletyce. Od wczesnego ranka do późnej nocy debatowali pp. Stankovits, Misiński, von Halt, Pucci, Zaimi Brak było z powodu choroby tylko Francuza Geneta i Szweda Ekelunda.

Szereg doniosłych uchwał wyjaśniło ostatecznie organizację tej wielkiej imprezy, która dochodzi do skutku dzięki ofiarności i pomocy nie tylko Związku włoskiego, ale całej Italii z Mussolinim na czele. Zniżki kolejowe, w hotelach, nagrody oto co czeka uczestników mistrzostw, sędziów i dziennikarzy.

Szereg uchwał komisji podaaliśmy już w telegramie w poprzednim numerze, poniżej uzupełniamy i komentujemy te wiadomości.

Ustalono więc przedewszystkiem program, który brzmi następująco:

Piątek, 7 września: rano zawody kwalifikacyjne w tyczce, skoku wyżej i oszczenie, oraz przedbiegi 1500 mtr. Popołudniu uroczyste otwarcie igrzysk, skok o tyczce, przedbiegi 100 mtr., skok wyżej, przedbiegi 400 mtr., przedbiegi 110 mtr. przez płotki, oszczenie, międzybiegi 100 mtr., finał 1500 mtr., międzybiegi 110 mtr. przez płotki, międzybiegi 400 mtr., bieg 10 klm., przedbiegi sztafety 4 x 100 mtr.

Sobota, 8 września rano: 100

mtr., skok w dal i kula (dziesięciobój), zawody kwalifikacyjne w dysku i w skoku w dal. Popołudniu: chód 50 klm., skok wyżej (dziesięciobój), dysk, finał 110 mtr. przez płotki, finał 100 mtr., finał 400 mtr., skok w dal, przedbiegi 200 mtr., przedbiegi 400 mtr., plotki, przedbiegi 800 mtr., rzut młotem, międzybiegi 200 mtr., 3000 mtr. z przeszkodami, przedbiegi sztafety 4 x 400 mtr., 400 mtr. (dziesięciobój), międzybiegi 400 mtr. przez płotki.

Niedziela, 9 września: 110 mtr. plotki i dysk (dziesięciobój) kwalifikacja do trójskoiku i kuli, tyczka (dziesięciobój). Popołudniu: maraton, finał 400 mtr. plotki, trójskok, finał 200 mtr., finał 800 mtr., kula, oszczenie (dziesięciobój), finał 4 x 100 mtr., 5 klm.,

1500 mtr. (dziesięciobój), finał 4 x 100 mtr. Zakończenie mistrzostw wraz z przybyciem maratończyków.

Zawody kwalifikacyjne obowiązuja wszystkich uczestników, jeśli stanie ich na starcie więcej, niż 12. Minima podawaliśmy już w poprzednim numerze.

Najtrudniejszym problemem był rozdział 100 miejsc bezpłatnych ofiarowanych przez Związek włoski. Komisja uchwaliła, że rozdzieli te miejsca między najlepszych zawodników Europy na zasadzie wyników roku 1933, nie biorąc jedynie pod uwagę 3000 mtr. z przeszkodami, chodu 50 klm. i maratonu. Nazwiska tych zawodników ustala pp. Stankovits i Misangyi, w mare napływania zgłoszeń państw. Zasada jest, że każde

państwo ma prawo do przynajmniej jednego bezpłatnego miejsca.

Decyzje Stankovitsa i Misangyego będą poufne i żadne państwo się nie dowie, ile inne państwo otrzymało tych miejsc. Należy zaznaczyć, że decyzja w tej sprawie była jednomyślna.

Jako ostatni punkt posiedzenia rozpatrywano sprawę rekordów Europy. Ponieważ ustalanie rekordów takich jest przeciwnie intencjom IAAF, postanowiono ogłaszać listę najlepszych wyników Europy.

Wreszcie uchwalono, że komisja Europy jest jednocześnie najwyższą instancją sędziowską mistrzostw i że następne jej posiedzenie odbędzie się na Zielonej Świątce w Turynie.

Szamota w Antwerpii

Szamota startował 6 stycznia w Antwerpii i odniósł w niektórych biegach połowiczny sukces: biłac Micharda, Arleta i Faucheux, ale nie zainicjując ani razu pierwszego miejsca. W przedbiegu Szamota biłac Micharda, ale ulega młodemu Belgowi Huybrechtsowi, który urywa się starym rutyniarzom. Czas 12,6. W rewanżu Micharda rewanżuje się, zwyciężając Arleta. Polak jest trzeci, biłac Faucheux. Czas 12,4.

Finał pierwszych wygrawa Scherens przed Michardem i Huybrechtsiem. W finale drugich Szamota zajmuje drugie miejsce za Faucheux pozostawiając za sobą o pół koła Arleta. Walka trwała przez całe okrażenie. Francuz zwyciężył minimalnie.

Odbyt się również wyścig na czas na 250 mtr. Najgorsze czasy osiągają tu Michard i Szamota po 20 sek. (Scherens 18,6). Polak tłomaczy swe niepowodzenie skreśleniem lewej korbki i z tego powodu oblicza strate czasu na 1 sek.

Na zakończenie Szamota startuje jeszcze w handicapie mimo defektu w rowerze. Rezultat nast.: 1) Scherens (9), 2) Huybrechts (30) 3) Szamota (50), 4) Michard (10), 5) Arlet, 6) Faucheux.



DWA PIĘKNE SUKCESY HOKELISTÓW CZARNYCH
CZARNI — LECHJA 2:0
Kasprzak i Stupnicki zmuszają bramkarza powtórnie do kapitulacji



CZARNI — A. Z. S. 6:1
Jalowy II strzela czwartą bramkę, mimo „waju”, zbudowanego przez akademików



FRANCIS PLASSET
startuje do biegu na dopędzanie, który wygrał wraz z kolegą Boucheronem



NA SKOCZNI OLIMPIJSKIEJ W ST. MORITZ



NAJLEPSZYM ZESPOŁEM LWOWA
okazali się Czarni, którzy sięgają pewnie po zwycięstwo okr.



SZERMIERKA KWITNIE W ŁODZI
Panie ćwiczą pod okiem st. szerm. Rudnickiego, siedmiokrotnego mistrza Łodzi w sali Okręgowego Urzędu W. F.

Zmarnowany sezon kolarzy

Kolarstwo atakowane jest ze stron wielu. To nie jest nieszczerze. Ale krytycy mają przeważnie słuszną rację po swojej stronie — i to już jest o wiele przykrejsze. Zarzut najboleśniejszy, wymieniany w wstydliwie tylko w rozmowach prywatnych, godzi w samą strukturę, w samą istotę okrągłego sportu. Słyszeliście go napewno setki razy! W sferach sportowych mówi się przecież z głębokim przekonaniem:

— Kolarstwo?.. Jak można interesować się takim sportem! Niepopularny, mało efektowny, pozbawiony wybitniejszych zawodników... no i ten, poziom intelektualny! Naniższe sfery społeczne! Już to samo może zniechęcić do zadowalania się z cyklistami.

W określeniu kolarstwa, jako dość warstwy przekładania sportowego widziimy więcej prawdy, niż przesady. Sport ten stał się wyjątkową domeną sfer robotniczych i rzemieślniczych z bardzo nieznacznie domieszką elementu mieszczańskiego i inteligencji pracującej. W porównaniu z lekkoatletami procent amatorów jest tu niechybnie dziesięć razy mniejszy. Natrafienie na zawodnika w czapce akademickiej, napotyka tu na podobne trudności, jak dyogenesowe poszukiwania człowieka.

Stwierdzenie tego stanu rzeczy nie powinno mieć najmniejszego wpływu na zainteresowanie świata sportowego kolarstwem. Popularność w sferach proletariatu może być uważana raczej za wielki plus, niż za grzech pierworodny cyklistyki. Kolarstwo może się przecież chlubić, że wprowadziło rywalizację sportową tam, gdzie ani oko, ani pomysłowość kierowników „sportu arystokratycznego” dotychczas nie sięgały! Piłka nożna i rower mają tę wielką zaletę, że dotarły u nas pod strzechy i w pełni zasłużyły na nazwę Volksportów.

Wielką wadą kolarstwa nie jest więc bynajmniej jego „ludowość”, ale — proletariacka jednolitość oparcia o jedną wyłącznie warstwę społeczną, ekskluzywność, rażąca zwłaszcza w zestawieniu z powszechnością futbolu. Mniejsza już o to, że w ten sposób unicestwiony zostaje czynnik kulturalnego oddziaływania warstwy zawodników inteligentniejszych na mniej wykształconych kolegów. Istnieją groźniejsze konsekwencje: obecny stan grozi kolarstwu niechybnym upadkiem z powodu braku odpowiednich jednostek na stanowiska kierownicze w klubach i związkach.

Organizacje kolarskie znalazły się obecnie w impasie. Przy obśadzaniu czołowych stanowisk muszą dokonywać niewesołego wyboru między wypróbowanymi zawodnikami o miernej inteligencji, a znakomitymi organizatorami sprawowanymi na fotele z poza grona cyklistów. Obie perspektywy nie należą do miłych, oba rozwiązania posiadają dotkliwe braki i zawsze przyczynią się do kolarstwa wiele nieuniknionych kłopotów.

Patrząc na samotność się władz kolarskich w potrzasku własnych nieopatrznych decyzji, na mało produktywną pracę sportową, obserwując ciągnący się latami chaos organizacyjny — nie znajdujemy dla Polskiego Związku Towarzystwa Kolarskiego innego wytłumaczenia błędów, jak nieodpowiedni dobór ludzi. W chwili, kiedy kolarstwo torowe tonie coraz głębiej, w chwili kiedy szosa przestaje robić postępy i nie posiada się

naprzód, u steru zagrożonego związku państwowego stanąć powinni ludzie o szerokim światopoglądzie i gruntownej znajomości terenu. Należałoby zorganizować na tym odcinku rady jakiegos „Brain Trustu”, zespołu światłych mózgów, koncernu otwartych głów, stowarzyszenia kapłanów rozsądku...

Upadek kolarstwa polskiego trwa od roku 1926. Długotrwałość kryzysu nasuwa zastrzeżenia co do wartości środków zaradczych, stosowanych przez P.Z.T.K. Pacjent nie czuje się lepiej. Kuracja zawodzi. Kryzys okresowy przybiera zdecydowane formy depresji strukturalnej...

Najwyższy czas pomyśleć o zmianie lekarstw! Jeżeli obecny zarząd P.Z.T.K. nie czuje się na siłach zmienić gatunek, rodzaj i nastawienie swej pracy — trzeba zastano-

wić się nad zmianą lekarzy.

I tu właśnie, kolarze natrafiają na największe trudności. Inne związki dysponują bogatym rezerwowem sił kierowniczych i najcięższe indywidualności stacają turnieje o fotel. W kolarstwie grupka kilku osób ma zapewniony monopol faktyczny na stanowiska prezesów, wiceprezesów i kapitanów sportowych na długie lata. Nie się tu nie zmienia, bo zmienić nie może. Nikt tu nikogo nie złazuje, bo niema następców. Grozi zaduch, jeżeli nie...

W tych warunkach należałoby poważnie wziąć pod uwagę zmianę metod zarządzania Związkiem Kolarskim. Organizacja ta dojrzała do systemu komisarzyckiego, a ściślej — nie dorosła jeszcze do systemu rządów demokratycznych. Jesteśmy zdania, że niebezpieczeństwo zagrażające sportowi kolarskiemu

upoważnia ZZ do statutowej interwencji, rozwiązania zarządu i mianowania komisarza. Krok ten byłby przyjęty przez kluby kolarskie z prawdziwą wdzięcznością. Wszyscy mają dosyć niekończących się targów i protestów, szachrajstw i afer, niedołęstwa i impotencji twórczej!

Rzucając projekt ten pod rozważenie czynników kierowniczych Związku Związków, przechodzimy do scharakteryzowania drogowców dla przyszłych władz, bez względu na to, czy na czele organizacji stanie liczny zarząd, czy też jednostkowy dyktator.

Najcięższym orzechem do rozbicia będzie niewątpliwie rozpaczy stan kolarstwa torowego, które na dobrą sprawę ogranicza się u nas do jednego toru, jednego klubu i dwudziestu zawodników. To, że wogóle odbywają się w Pol-

sce jakieś wyścigi torowe, że rozgrywane są mistrzostwa Polski i że figurujemy na liście kulturalnych państw kolarskich, mamy wyłącznie do zawdzięczenia Warszawskiemu Tow. Cyklistów, które dało znakomity przykład zadawających rezultatów osiągniętych minimalnymi środkami. Poza W.T.C. dostrzegaliśmy nieznaczne poruszenia tylko w Kaliszu i Łodzi. Po latach dawnej świetności Helenowa i trumny Koszutskiego, ruchy te brzmiały przypominają przedśmiertne konwulsje, niż radosne próby niemożliwe.

Należy uświadomić sobie, że upadek kolarstwa torowego zanotowano w całej bodaj Europie — za wyjątkiem szczęśliwej Francji. W Niemczech mieliśmy wypadek przerwania sześciocdniówki; zabrakło płatnej publiczności... Ale zagranicą kryzys sprowadza się do kwestii widzów, podczas kiedy u nas sięga głębiej. W Polsce tłumy wówczas przestają przychodzić na wyścigi, kiedy nie stało atrakcyjnych zawodników. W porównaniu z Niemcami mamy więc tu odwrócenie zjawisk.

Co zrobił PKZT dla zaradzenia temu stanowi rzeczy? Czy sprowadził trenera? Czy urządził zawody z udziałem zagranicznych asów? Czy może wysłał naszych reprezentantów pod opiekę cudzoziemskich mistrzów?

Nie! — związek nie chwycił się żadnego z tych półśrodków. Nie uciekł się również do zasadniczego posunięcia, jakim byłoby zrealizowanie projektu drużyny narodowej sprinterów. Dzięki temu systemowi eliminacji Niemcom udało się już w pierwszym roku eksperymen-tów wyłuskać ze swojej Nationalmannschaft amatorskiego mistrza świata Alberta Richtera.

Alle tor reprezentuje drobny tylko wycinek prac związkowych. Jesteśmy zdania, że cały nacisk organizacyjny i cały wysiłek iść winien przede wszystkim w kierunku kolarstwa szosowego. Nie wolno za pominiąć o właściwym zadaniu roweru, trzeba zawsze zdawać sobie sprawę, że tor kolarski, to przecież tylko — nawinięta, dla celów widowiskowych szosa.

Gdyby można było udostępnić publiczności wyścigi szosowe na

całej rozciągłości dystansu — zginęłyby odrazu gonitwy torowe, których smak dostępny jest jedynie znawcom. Szczerze mówiąc, nie widzieliśmy przyrodzonego dogodniejszego przeznaczenia roweru z wartościami widowiskowymi i wartościami szosowymi na obwodach zamkniętych. Próba podjęta w czasie mistrzostw Polski zakończyła się pełnym powodzeniem. Należałoby teraz podjąć starania celem zorganizowania podobnej imprezy bliżej centrów mieszkalnych. Długodystansowy wyścig z udziałem zawodników zagranicznych w parku im. Paderewskiego w Warszawie miałby nie tylko olbrzymie znaczenie sportowe ale także przymioty zyski materialne.

Koniecznym uzupełnieniem programu sezonowego jest wyścig propagandowy o charakterze i trasie Biegu Dookoła Polski. Wyścig ten trzeba odnowić, odświeżyć i przywrócić mu utracone rumienie. Czwartki Bieg Dookoła Polski powinien odbyć się w konkurencji międzynarodowej, na podobieństwo istniejącej już podobnej imprezy amatorskiej Tour d'Alsace. Nie trzeba dodawać, że wyścig taki musi być urządzony przez niezależną władzę kolarską, i stanowić wzór pracy organizacyjnej i se-dziowskiej.

Dowodem zupełnego upadku amatorskiego Związku Kolarskiego w sferach sportowych jest odmowa ZZ wydania paszportów zagranicznym reprezentantom Polski, udającym się na mistrzostwa świata w Paryżu. Był to pierwszy w dziejach polskiego sportu wypadek zła czerpania opinii fachowego związku!... Dodajmy odrazu, że zdaniem naszym ZZ popełnił tutaj błąd odczucia. Zawodnicy nasi byli do startu nieprzygotowani i mogli odegrać pewną rolę w wyścigu szosowym. Gdyby jednak występ ten miał się zakończyć podobną jak wszystkie „wyczynowe” próby w mistrzostwach świata kleską to i tak nawet wyłożenie pieniądza zwróciłoby się z zyskiem w postaci kapitału doświadczenia, ułożonego w młodych i obiecujących zawodnikach.

O nazwiskach naszych kolarzy szosowych i torowych pomówimy w następnych artykułach.

Łyżwiarze 4 państw w Zakopanem



EKWILIBRYSTKA I TANIEC ŁYŻWIAREK

na zawodach międzynarodowych o mistrzostwo Zakopanego. Na lewo Niemka Schmidt, na prawo Polka Popowiczowa

Do podanych poprzednio wyników zawodów łyżwiarzskich należy dodać jeszcze kilka uwag. Zgromadziły one napewno najsilniejszą konkurencję, jaka kiedykolwiek w Polsce w jeździe sztucznej startowała. Wszystkie wielkie środowiska przysłały siły młode w pełni rozwoju talentów, mające wiele do powiedzenia nie tylko teraz, ale i w przyszłości.

W skład kolegium sędziowskiego wchodził p. Nehring (Warszawa, Polonia), jako sędzia główny, oraz jako sędziowie oceny: dr. Dannenberg z Berlina, inż. Zöllner z Budapesztu, Kuciar z Lwowa, Kutecha z Opawy, Kowalski z Katowic, oraz Pełczyński z Warszawy.

Łyżwiarze polscy mieli sposobność rozglądnięcia się dobrze, kto będzie najsilniejszym przeciwnikiem na Olimpiadzie w Garmischu. W tem świetle szczególnie korzystnie przedstawia się wyniki, uzyskane przez naszych w jeździe parnej i w jeździe parnej.

Przy okazji wyrazić trzeba żdzi-

wienie, z powodu nieobecności na starcie mistrza Polski lwasiwicz, który z nieznanym bliżej przyczyn nie zgłosił się do zawodów.

Kowalski i Bilorówna pokazali, że nie nadarmo dzierżą od 7 lat tytuł mistrzów Polski, i potrafiliby niewielką różnicą trzy dziesiątą punkta utrzymać się przy mistrzostwie Zakopanego, przed parą węgierską — nawiasem mówiąc — trzecią w swoim kraju. Wielkie postępy zrobili również Zmudziński, dla którego trzecie miejsce w tak silnej konkurencji międzynarodowej jest rzeczywiście wielkim sukcesem.

Edyta Popowicz, na trzecim miejscu po Michaelis, Schmitt i przed Hohlauer, Weinurm i Ullą Schwarz, to też swego rodzaju sensacja.

Różnica między drugą w konkursie Niemką, a mistrzynią Polski Popowiczową, była minimalna. W jeździe szkolnej Polka bowiem górowała nad wszystkimi zawodniczkami i ustępowała

jedynie Niemce Michaelis.

W niedzielę odbyły się wspaniałe popisy łyżwiarzkie, a oprócz nich zawody młodzieży, wśród której widzieliśmy pierwsze reprezentantki Zakopanego w łyżwiarstwie.

W zawodach młodzieży pierwsze miejsce zajął p. J. Dąbrowski (Warszawa), drugie Bobulanka (Zakopane), trzecie Michałanka (St. Tow. Łyżw.), czwarte H. Dąbrowska (Warszawa), piąte Zmudzińska (St. T. Ł.), szóste Muenichówna (Zakopane).

Pozatem popisy gości, którzy po trafili swym wspaniałym akrobacjom nadać chwilały rzeczywiście porównywalne publiczności nute humoru i wesołości, a szczególnie „czworonożne” a raczej „czwororękie” popisy Laasa, budziły ogólny podziw.

W sumie powiedzieć należy, że urządzony, w wyrwanym między innymi odwilżaniami, zawody łyżwiarzkie o mistrzostwo Zakopanego były rzeczywiście udaną imprezą.

Roczna „spowiedź” W.O.Z.P.N.

W. O. Z. P. N. wydał, w związku z nadchodzącym walnym zgromadzeniem, obszernie sprawozdanie, z którego ciękawce punkty „reprodukcujemy” niżej. **Powinno kwotę 600 złotych** prelinijnie zapobiegłszy zarząd jako wpływ za grzywny i kauce od protestów. Widać, że reka sprawiedliwości W. O. Z. P. N. jest równocześnie pokazaniem źródłem dochodu.

3.500 zł. wypłynęło do kas, jako czysty zysk od dwu imprez reprezentacyjnych w sezonie. Był to mecz stołowy z Hakoahem (Wiedeń) i wyprawa do Gdańska. Ta ostatnia przyniosła chyba plusy tylko w rubryce kasowej.

Dziśnikami W. O. Z. P. N. na łączną sumę 1442 zł 48 gr są kluby, przy czym na czele listy stoi „Legia” (130 zł.). **Niestety lekceważenie** mistrzostw wyłożyło rezerwy klubów, oddając wielokrotnie punkty bez walki. W. O. Z. P. N. proponuje zatem automatycznie skreślić z rozgrywek rezerwy, które zapisała na swem koncie 3 wałkovery.

Sędziowie nie są szanowani przez graczy na boisku czego dowodem 53 kar wyznaczonych za tego rodzaju wykroczenia. W ogólnie 203 ukaranych piłkarzy stanowi to pokazy-

procent (około 30).

Mania procesowania się zmalała w ub. bardzo pokazuje, gdyż wniesiono ogółem 5 protestów: w klasie A — 3 C — 2. Bravo klasa B!

789 meczów zarejestrowanych rozegrało 69 klubów zrzeszonych w 10 w. we wszystkich trzech klasach okręgu. **Rok 1933-ci** nazwać trzeba rekordowym dla piłkarstwa warszawskiego, gdyż wszystkie mecze mistrzowskie we wszystkich klasach, rozegrano w przepisowym terminie.

Podobnie robotniczy doczekał się w sprawozdaniu W. O. Z. P. N. jakiejś lepszej opinii o swej działalności w wystawiając klubowe świadectwo jego klubowi.

Amnestia dla graczy, ogłoszona w listopadzie przez W. O. Z. P. N., z racji 15-lecia Niepodległości Polski, została obecnie przez P. Z. P. N. anulowana, jako uchwała nieformalna i nieważna.

Bilans sportowy reprezentacji był w roku 1933-cim żalony. Rejms ze Lwowa 1:1 i porażki z Hakoahem (Wiedeń) 1:2 oraz Gdanskim 0:2. Właśnie dzielnicy chwalić się W. O. Z. P. N. niema czym.

Na rowerach, od oceanu do oceanu

Wyścig kolarski z San Francisco do New Yorku

Mimo, że Stany Zjednoczone są najbardziej zmotoryzowanym krajem na świecie, sentyment dla dość już przestarzałego środka lokomocji, jakim jest rower, żyje jeszcze w sercach jego mieszkańców. Przyszłej wiosny rowery mają zająć pocześniejsze miejsce na asfaltowych i betonowych szosach Ameryki i zdobyć większą popularność niż ta, która cieszyła się dotychczas.

Jednym z największych wyścigów cyklistycznych czasów ostatnich był 3.000-milowy wyścig, urządzony niedawno w Stanach Zjednoczonych.

Łańcuch kurjerów kolarskich, z których każdy zaopatrzony był w „pacemakera”, mającego zastąpić kolarza w razie wypadku, przywiózł list kurierski Departamentu Wojny z San Francisco aż do New Yorku, jadąc bez przerwy we dnie i w nocy w ciągu trzynastu dni.

Ten oryginalny wyścig na czas zawierał dużo ciekawych momentów. W jednym wypadku napięcie ambicji lokalnych pomiędzy dwoma miastami było

tak silne, że omal nie zakończyło się strzelaniną. Na szlaku transkontynentalnym — The Overland Trail — wybuchła epidemia gorączki kolarskiej. Wszyscy kurjerzy i „pacemakerzy”, stanowiący element miejscowy, należeli do lokalnych klubów kolarskich i ćwiczyli już od dłuższego czasu do wyścigów na swoich odcinkach, które znali niemal na pamięć.

Pierwsza para muskularnych kolarzy wyruszyła, przy dźwiękach orkiestry i salwach armatnich, ze startu na Market street w San Francisco. Za nimi, jak sfera wyzłów, pociągnęła blyszcząca eskorta klubów kolarskich.

Przez ramię kurjera był przewieszony portfel z czarnej skóry, zawierający list kurierski do generała — dowódcy z Głównej Kwatery w San Francisco do generała — dowódcy na Wakefield Island w New Yorku, oraz certyfikat, który miał być podpisany przez gubernatorów stanów, położonych na szlaku kolarskim.

List kurierski był wyrzeźbio-

ny na złotej tablicy i umieszczony w pięknym futerał. Słynny wydawca R. Hearst, zwołany sportsmen i cyklista, zorganizował ten wyścig w porozumieniu z fabrykantami rowerów i przy poparciu władz wojskowych, które ujawniły duże zainteresowanie możliwościami przesyłania listów na dużych przestrzeniach przez kolarzy.

Pierwszej nocy po starcie z San Francisco, po wielu zmianach na odcinkach i po podparciu przez gubernatora Kalifornii certyfikatu na stopniach Kapitola stawowego w Sacramento, portfel przebył już nieładą dystans i przy świetle księżyca wspinął się powoli na grzbiet łańcucha Sierrów. Powoli, jak ślimak, sapiąc astmatycznie pełznął po stromych spadkach toru pociąg pocztowy kolei Southern Pacific, a obok, raz przebiegając, raz biegnąc wzdłuż toru, ciągnął się szlak transkontynentalny — The Overland Trail — lśniący bielą szosy w martwych promieniach księżyca.

Pasażerowie i obsługa pociągów wypatrywali z zaciekawieniem kurjerów sztafety kolarskiej. Czy pociąg przegoni ich na drodze do następnej stacji, na której czekała również zmiana kolarzy? Omawiano ostatnie biuletyny: Rozważano poprzed-

nie, rekordy kurjerów: zakładano się za i przeciw.

Maszynista lokomotywy obiecał jednemu z dziennikarzy, jadących pociągiem, że jak tylko ujrzy kolarzy, natychmiast da mu znać dwoma gwizdkami. Lecz oto zapadła noc, portjerzy posłali już łóżka, większość pasażerów udała się na spoczynek, a gwizdków jakoś nie było słychać.

Korespondent zdrzemnął się również. Była już prawie północ, gdy portjer wagonu pullmanskiego obudził go. Maszynista dotrzymał słowa: portjer słyszał właśnie dwa gwizdki.

Korespondent wyskoczył na platformę i stanął na stopniach: pociąg pełził pod górę powoli, jak by na czworakach; na szosie stał kurjer, w blasku księżyca, obok pogromionego roweru.

— Wpadłem na kamień — krzyknął, wskazując na głaz na drodze. — Powiedzieć im, żeby przysłali wóz.

— Czyś ranny?

— Nie. Niebardzo.

O kilka mil dalej znówu dwa „wizdki”. Tym razem „pacemaker”, z portfelem przetrzymanym przez ramię, pędował co sił, wciągając się na stromy spadek. Pochylony nad kierownicą, nie spojrzał nawet na pociąg, który mijał go w powolnym biegu.

Na stacji następny kurjer i „pacemaker”, przechadzali się nerwowo tam i spowrotem, spoglądając raz poraz na zegarki, podczas gdy ludność wioski zgromadziła się wokół nich w oczekiwaniu sensacyjnego startu.

Gdy korespondent oznajmił im co się stało, dwu ludzi ruszyło natychmiast z miejsca. Jeden zaczął konie i popędził co tchu wód szlaku, żeby przysięść z pomocą poszwankowanemu kurjerowi; drugi — kierownik odcinka — wskoczył na rower i pomknął w tym samym kierunku, żeby w razie możliwości, przyspieszyć dostarczenie portfela.

Wśród ciszy gór, w srebrną, przejrzysta noc księżycowa, cały ten obraz posiadał dużo dramatycznego wyrazu i napięcia.

Drugie wydarzenie miało miejsce dnia następnego w Battle Mountain Nevada. Gdy korespondent, który wyruszył z Reno w wagonie pociągu towarowego, zbliżył się do stacji małego osiedla na pustyni, oczom jego przedstawił się widok udekorowanych flagami domków, zgrupowanych wokół składów kolei Southern Pacific. Kobiety były ubrane w nowe czystutkie suknie muslinowe, a mężczyźni — ogoleni i wyeleganowani, mieli miny uroczyste. Nastrój panował świąteczny.

Minęła godzina: sztafeta przybywała. Sprawa poważna budząca obawy, jeśli się zważy, że kolarze musieli przebiec puściny alkaloidowa, gdzie olejące powietrze aż drgało od szarawym płaskiem. Kobiety obśtały przystojną żonę kurjera starając się ją pocieszyć. Mężczyźni i chłopcy powtażali na dworze stacji i składów towarowych kolei, próbując sięgnąć wzrokiem poprzez pustynię. Jeden z miszkańców — lekarz siedział — wstał od swego stołu galonowy gąsior wody i wyszedł na pomoc.

I znów długie wyczekiwanie! I oto okrzyki radości z ust wszystkich: samotny kolarz, szary ciekły kurzu alkaloidowego, ukazał się na horyzoncie. Ostatkiem siły przyszedł do finiszu; zerwał portfel z ramion i cisnął go oczekującemu kurjerowi, który, zartawciwszy portfel na plecy, rozpiął się kilka kroków, wskoczył na rower i pedałując co sił, pędził na wschód wraz ze swoimi „pacemakerami”.

Przybył zastępca kolarza, który po zużyciu zapasów wody nie mógł oprzeć się skutkom pragnienia oraz gorąca i pozostał w pustyni.

Na szczęście z pomocą przybył lekarz i przywiózł ofiarę do ośrodka. A. Leb.

Nie rezygnujemy z Pragi!

Przygotowania piłkarzy do meczu z Czechosłowacją

Ostatnie sukcesy naszych piłkarzy zagranicą świadczą o tym, że do doskonałości ich postawa na polu sportowym nie była dziełem przypadku, — wywołała ona rewolucję w samopoczuciu piłkarstwa polskiego. Zaczynamy więc raz na serio, iż elita naszych graczy stworzyć może istotną i zespół klasowy, nie ustępujący nikomu w Europie o tyle, żebyśmy byli skazani zgóry na porażkę nawet... z Austriakami w Wiedniu.

Ponieważ wiara ta, zbudowana została nie na teoretycznych przesłankach, lecz ugruntowała ją realne wyniki boiskowe, trudno tym razem posadzić nas o wygórowane ambicje. A jednak, jeśli piłkarze nasi pomyślą o wygórowaniu, to nie uprzedzą przytem żadnych innych sportów, potencjał ich zmniejsza do wosny co najmniej o 50 procent.

Rozumie to doskonale kpt. związkowy P.Z.P.N. p. Kaluza, który hymnami nie rezygnował z możliwości wygrania meczu rewanżowego z Czechosłowacją (o mistrz. świata) w Pradze. Ponieważ zaś spotkanie to odbędzie się już w połowie kwietnia, t. j. w okresie kiedy nasi piłkarze zaledwie zaczęli „kopać”, przeto p. Kaluza postanowił nakazać grupie wyznaczonych kandydatów specjalny trening.

Przygotowania te polegać będą w pierwszej linii na gimnastyce i grach sportowych, prowadzonych w miejscowych ośrodkach. Lepiej byłoby zorganizować kilka meczów reprezentacji w lutym i marcu, ale rozumiemy, że przekracza to nasze możliwości „amatorskie” i fi-

nansowe.

Do treningu wyznaczono piłkarzy następujących: Kraków — Szumiec, Pajak, Pychowski, Myslak, Chrusciński, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Wilczkiewicz, Czerwinski, Artur, Malczyk, Smoczek, Pazurek, Riesner.

Warszawa — Maryna, Bulanow, Szaller, Cebulak, Wypijewski, Szczepaniak, Nawrot, Jachimiek.

Ślask — Dziwisz, Badura, Włodarz, Peterek, Urban.

Łódź — Król, Karasiak.

Łódź — Albinowski, Matias I, Matias II, Niechciol, Hahin.

Jesteśmy przekonani, że p. Kaluza nie będzie się w ostatecznym momencie kłopotował ramami tych nazwisk, lecz sięgnie, w razie potrzeby, po graczy innych, jeżeliby oni znaleźli się w lepszej formie niż wybrani.

Elita ośmiu drużyn

Stanie do walki o tytuł mistrza Polski w hokeju

Fiasco turnieju zakopiańskiego, który łącznie z krynickim miał stanowić sprawdzian naszych drużyn hokejowych przy układaniu pułki finałowej o mistrzostwo Polski — postawiło zarząd PZHL w ciężkiej sytuacji. O ile Krynica ujawniła faktyczną wartość czterech naszych drużyn — o tyle co do reszty trzeba było kierować wynikami w mistrzostwach okręgowych i spotkaniach towarzyskich, wreszcie o-

cena subiektywna.

Wtorkowe zebranie Zarządu P. Z. H. L., po wysłuchaniu projektu Związkowej Komisji Sportowej — akceptowało jej poglądy i w ten sposób obsada pułki finałowej przedstawiła się następująco: 1) Legia (Warszawa) — Ognisko (Wilno), 2) Czarni (Lwów) — KTH (Krynica), 3) Lechia (Lwów) — Cracovia (Kraków) i 4) AZS (Poznań) — Poznań (Lwów). Drużyny, wymienio-

ne na pierwszym miejscu, są gospodarzami pierwszych meczów, które odbędą się w dn. 14 stycznia, jedynie mecz Lechia — Cracovia. Zawody prowadzić będą: we Lwowie — p. Sachs, w Warszawie — p. Szeraniec, w Poznaniu — p. Czaplinski.

O ile te cztery mecze ze względu na atmosferycznych dojdą do skutku w wyznaczonym terminie — wówczas spotkania rewanżowe odbędą się w dn. 20 i 21 stycznia, „wyjątkiem meczu Cracovia — Lechia, z powodu wyjazdu drużyny krakowskiej na międzynarodowy turniej do Kralowego Poia (Czechosłowacja).

Skład pułki finałowej mówi wyraźnie, że ciężar gatunkowy hokeja polskiego osiągnął swą najwyższą wartość na polu Polski; udział trzech drużyn lwowskich i dwóch krakowskich, a więc pięciu na ogólną liczbę ośmiu — jest najlepszym tego dowodem. Jakżeż smutnie wobec tego wygląda okręg śląski, dysponujący jednym w Polsce sztucznym lodowiskiem i nie mogący mimo to podciągnąć swych drużyn do przeciętnego poziomu polskiego.

Obsada pułki finałowej uważać należy za słuszną, nie obejdując się naturalnie bez krytyki, szczególnie ze strony tych, którzy nie znaleźli się w finale. Dzieje się to zresztą wszędzie tam, gdzie podaż jest większa od popytu, i gdzie droga selekcji trzeba usuwać elementy mniej wartościowe. A tych w naszym hokeju jest, niestety, bardzo dużo.

Żędni żarzą nie był

Podhalański okręg narciarski prosi nas o zaznaczenie, że zawodnicy z kopalni nie startowali na stokach w Wiśle nie dlatego, że stawali wygórowane żądania finansowe, których spełnienia odmówił Śląski Klub Narciarski. Okręg podhalański żądał zmian za start jedynie sprzętu narciarskiego dla niezdolności młodzieży, wzorując się w tem na PZN który z każdego zawodnika na Kroków pobiera 10 proc. na fundusz im. K. Strykowski. Fundusz ten, w razie obracany jest na rozdawanie nart dla niezdolnej młodzieży i to z poza terenu zakopiańskiego.

Mapa plastyczna Gorce i Beskid Wyspowy, która świeżo się ukazała, stanowi zupełny przełom w polskiej kartografii turystycznej. Daje ona przegląd terenów narciarskich w okolicach Rabki Nowego Targu i Mszany Dolnej. Mapy Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa podają obok wszystkich szlaków narciarskich również cały kowity przegląd zagospodarowania turystycznego terenu.

Stój!

Zatrzymaj się przy kiosku z gazetami i kup

nowy, doskonały numer

„Cyrułka Warszawskiego”

Cena 50 groszy

Korespondencje z całego kraju

Czy barwy Palestyny

będą godnie reprezentowane w Delhi

Tel-Aviv, dn. 2 stycznia 1934 r. Przygotowania do Zachodnio-Azjatyckich Igrzysk, które się odbędą w Delhi (Indie) w lutym są w pełnym toku.

Nie od rzeczy będzie też wspomnieć, że na Olimpiadzie w Amsterdamie i Los Angeles były tylko reprezentowane dwa najpotężniejsze państwa krajów egzotycznych: Japonia i Indie.

Międzynarodowy komitet olimpijski od szeregu lat zastanawiał się nad tem jak zainteresować państwa Azji problemem sportu i wychowania fizycznego. To też gdy Indie zaczęły być zorganizowania Zachodnio-Azjatyckich Igrzysk M. K. O. natychmiast uchwilił swego zezwolenia i oświadczył, że poprze moralnie i finansowo.

Dotychczas wpłynęły zgłoszenia: Afganistanu, Ceylonu, Palestyny i Indii. Termin ogłoszenia upływa dnia 27 stycznia r. b.

W wielkim kłopotie była Palestyna w związku z zgłoszeniem reprezentacji osobowej. W Olimpiadzie Azjatyckiej miała bowiem tylko prawo startować zawodnicy, którzy posiadają obywatelstwo państwowe. Tymcza-

sem, aby je uzyskać w Palestynie trzeba mieszkać w kraju 2 lata.

Gdyby te wymagania organizatorów Igrzysk nie zostały usunięte uniemożliwiłoby to Palestynie start w Delhi.

Komitet Igrzysk Azjatyckich uwzględnił petycję Palestyny z tem, że w Delhi startować będą mogli wszyscy sportowcy żydowscy, którzy przyjechali do Palestyny na zasadzie certyfikatu.

Pierwszy start reprezentacji Palestyny pod chorągwią białoniebieską w Delhi, będzie miał wielkie znaczenie polityczne i sportowe. Zaważał się już komitet, który ma na celu zebranie odpowiednich funduszy na wysłańie ekspedycji.

Gdy odpowiednio środki finansowe się znajdą Palestyna odegra na Olimpiadzie Azjatyckiej naprawdę poważną rolę, ze względu na to, że ostatnio szeregi sportu żydowskiego w Palestynie zostały wzmocnione przez czołowych zawodników z Niemiec i Polski.

M. G.

Pierwszy raz

Casimir przegrał w Paryżu już w pierwszym rundzie przez k. o. z argentyńskim Bianchi. Bianchi waży 99 kg. i jest obecnie w świetnej formie. Argentynczyk zwyciężył ciemem w zawodach.

Szamota startował w niedzielę w Charleroi, gdzie odbył się konkurs szachowy w 15 meczach po dwóch. Wynik: 1) Ariet 8 p., 2) Steffes 9 p., 3) Szamota 10 p., 4) Degraeve 11 p.

Holenderski Związek Piłkarski nadesłał do PZPN bardzo uprzejmy list z pochwałami dla krakowskiej reprezentacji, która grała niedawno w Hadze. Mecz międzynarodowy z Holandią możliwy jest dopiero w roku 1935, podobnie jak mecz z Belgia.

Rajdy ko ejwe narc arzy

Kolejowe rajdy narciarskie stały się integralną częścią składową sezonu zimowego w Polsce, gdyż dają one wyjątkowo wprost okazję do poznania w jednej 10-dniowej wycieczce wszystkich najlepszych zimowisk i terenów narciarskich Polski.

Zainteresowanie rajdami przeniosło się w r. b. zagranicę. Towarzystwo Krzewienia Narciarstwa zasympowane jest zapytaniem turystów zagranicznych dopływających się o szczegóły rajdów: celuje w tem Anglia, która poza wiodą terenów narciarskich dostarcza górskim kontynentu corocznie olbrzymiego kontyngentu narciarzy, dalej Holandia, Belgia i Francja.

Powodzenie obu pociągów 11 i 15 lutego zdaje się już dziś zapewnione. Pociąg rajdowy, złożony z wagonów specjalnych przygotowany jest jako hotel na ośmiu, mogący pomieścić około 200 uczestników posiada własny bar i dancing, skład i warsztat narciarski. Cena waha się w granicach 240 — 260 zł.



z Kanady nadeszły
Hurkowa sprzedaż
F. BACKNER WARSZAWA
dramacina 14

René Lacoste

Tenis

Przy backhandzie (a jeszcze mniej przy forhandzie) nie widać w skuteczność zbyt silnego podnoszenia, gdyż mniej siły pozostaje do nadania piłce wielkiej szybkości. Utracenie części tej energii wskutek nadania piłce rotacji zamiast większej szybkości, jest niezbyt celowe.

Wielu graczy ścina swój backhand od dołu, co wprawdzie jest naturalnym, lecz nigdy nie doprowadza do nadania piłce wielkiej szybkości. Forhand najlepiej wykonany jest wówczas, jeśli się go lekko podnosi. Urozmaicony zostaje przez ścinanie od czasu do czasu od dołu. Najlepszy backhand natomiast uderzony jest prawie płasko, a piłka dla urozmaicenia ściana zostaje od dołu, szczególnie gdy jest bardzo wysoka.

Większość graczy w praktyce modyfikuje swoje uderzenie podobnie jak przy forhandzie, zależnie od kierunku, który mu chcą nadać. Cross z backhandu posyła w ten sposób, że rakieta prowadzi nieco wyżej i nie tak daleko, jak przy graniu w lewo (wzdłuż linii). Wszyscy prawie gracze uważają uderzenie z backhandu crosssem za łatwiejsze może dlatego, że niedostatecznie obracają się w lewo. To niezawsze jest złe, gdyż przeciwnik ze swojej strony zmuszony zostaje do oddania piłki backhandem. Ma jednak tę ujemną stronę, że uderzając stale w ten sam sposób, umożliwia się przeciwnikowi odgadnięcie uderzenia.

Nie należy dopuścić do automatycznego i regularnego „zagrywania” zawsze na jedną stronę. Trzeba umieć kierować piłki nakrzyż, lecz także backhandem najprost, — wzdłuż linii. W grze przeciwko tak dobrym woleistom, jak Borotra, lub Cochet, umiejętność ta jest zasadniczym warunkiem dobrej obrony.

ROZDZIAŁ VIII.

WOLEJE.

Dawniej byli wielcy mistrzowie, którzy nigdy nie brali piłki przed dotknięciem ziemi, czyli innymi słowy, nie znali woleja. Dziś jeszcze mamy graczy, którzy rzadko tylko i wbrew woli odważają się pójść do siatki. Można, zdaniem ich, wygrać walkę grając z tyłu kortu. Serwis, forhand i backhand są jedynymi uderzeniami, używanymi np. przez Zuzannę Lenglen, a nierazko się zdarza, że i Tilden wygrywa mecz, nie zagrawszy w nim jednego woleja.

Wolej rozwija się jednak coraz bardziej i staje się nieodzownym uderzeniem. Nowoczesny mistrz musi umieć grać przy siatce. Taksamo musi opanować woleja, jak zagrania po odbiciu się piłki od ziemi. Jeśli się nadarzy ku temu okazja, musi on być w stanie zakończyć wymianę uderzeń decydującym wolejem.

Warunki, wśród których wolej zostaje wykonany, różnią się od tych, wśród których zagranie zostaje forhand, lub backhand z tyłu kortu. Łatwo zrozumieć, że do wzięcia woleja pozostaje mniej czasu, aniżeli do odbicia dalszej piłki, która już dotknęła ziemi. Cechami dobrego woleisty są: pewna i szybka zdolność oceny oraz szybkie ruchy refleksyjne.

Z drugiej strony nie można mieć pewności co do odbicia przy siatce każdej piłki przeciwnika, niezależnie od jej szybkości. Jeśli jej nie można odgadnąć i zająć pewnie odpowiednią pozycję, szybkie i dobrze plasowane odbicie przechodzi obok.

Zyskiem stosowania woleja jest to, że przeciwnik ma znacznie mniej czasu do przygotowania odbicia. Wkońcu przy siatce łatwiej znaleźć można miejsce nadające się do plasowania piłki w wprowadzenia jej z zasięgu nawet najszybszego przeciwnika.

Te czynniki wykonania woleja ustalają technikę gracza przy siatce oraz sposób, w jaki powinien się ustawić i swoje uderzenia kierować. Dla wykonania tego dobrego woleja zachodzi potrzeba jaknajbliższego zagrywania przy siatce. Przez to staje się on także agresywniejszy i w konsekwencji, atakując przy siatce, zmniejsza się ewentualne jego niebezpieczeństwo.

Uderzenia Borotry, szczególnie te przy siatce, były często omawiane. Osobiście jestem zdania, że doskonałość jego uderzeń nie należy przypisywać jego szybkości, lecz wewnętrznej „tajemnicy” jego wolejów. Borotra bardzo dobrze trzyma rakieta przy siatce. Przy backhand-woleju trzyma on rakieta prawie identycznie taksamo, jak w głębi kortu. Czyny to zresztą większość graczy, z wyjątkiem tych, którzy na wzór Washera bardzo silnie podnoszą swoje backhandy z tyłu kortu. Takim graczom bardzo ciężko przychodzi wykonanie niskiego woleja tym samym chwytem, którym podnoszą piłkę.

Przy wykonaniu forhand-woleja trzyma Borotra rakieta prawie zupełnie taksamo, jak gdyby wykonywał forhand z tylnej części boiska. Jego palce leżą prawie na płaskiej części przedniej strony rączki. Umieszcza on swą dłoń, tak przy grze z forhandu, jak i z backhandu — bardziej poza rakieta aniżeli przed nią. Jest to ważniejsze przy siatce niż w głębi kortu, gdyż wolej często zostaje bardziej pchnięty niż uderzony. Do podwyższenia momentu uderzenia nie potrzeba długiego poruszenia, całkowita szybkość piłki uzyskuje się właściwie dzięki uruchomieniu przegubu.

Ustawienie się Borotry przy siatce jest wzorowe. Zadziwiająca jest szybkość z jaką zmienia swoją pozycję. Doskonałość jego pracy nóg, jak też równie wielka doskonałość w opanowaniu równowagi, zasługują na specjalną uwagę.

Wielu graczy myśli, że do wykonania woleja nie potrzeba starannego ustawienia nóg. W rzeczywistości wystawienie lewej nogi, przy uderzeniu z forhandu i prawej nogi, przy uderzeniu z backhandu — jest przy siatce jeszcze ważniejsze aniżeli w głębi kortu. Wskaźnik pewności woleja jest tak mały, że przy nieodpowiednim ustawieniu nóg gracz nie jest w stanie równowagi opanować, wskutek czego często chybi uderzenie. Przy siatce udaje się częściej aniżeli w głębi kortu wykonać skuteczne uderzenie przy złym ustawieniu nóg. Trudniej jest zatem zostać dobrym woleistą, aniżeli dobrym graczem z linii końcowej. Jeśli pozycja nóg już z przyzwyczajenia jest fałszywa.

W ciągu przygotowania woleja Borotra nie prowadzi rakiety nawet w przybliżeniu tak daleko do tyłu, jak przy odbijaniu piłki w tyle kortu, lecz trzyma ją na tej samej wysokości. Piłkę uderza przed barkiem w dół i ścina ją lekko, zwłaszcza z forhandu.

Tak w grze z forhandu, jak i z backhandu, rakieta porusza się w tyle kortu około gracza i trafia piłkę w chwili, gdy przebiega przez nieco spłaszczonej część (wskutek wyprostowania ramienia i t. d.) całkowitego koleistego ruchu. Ruch gracza przy siatce jest krótszy, a rakieta porusza się prawie dokładnie od tyłu do przodu.

Przy zakończeniu forhand-woleja żaden gracz nie prowadzi ramienia nad pierś. Rakieta zatrzymuje się nagle przed pierś. Z chwilą gdy piłka została trafiona, należy w mniejszym stopniu, aniżeli z tyłu kortu, śledzić uderzenie przez silne prostowanie ramienia. Z drugiej strony, z wyjątkiem wysokich i niskich piłek, nie ma się czasu na podwyższenie szybkości piłki przez obrót ciała, lub nachylenie tułowia. W ogólności mięśnie górnej ramienia, przedramienia i przegubu wystarczają do nadania piłce potrzebnej szybkości, jeśli przy wykonywaniu uderzenia pracują tak, jak w głębi kortu.

Dalszy ciąg w następnym numerze.



Do nabycia we wszystkich aptekach.

NARTY, ŁYZY, SANKI

POLECA
NAJTANIEJ

„SPARTA”

Sto Krzyńska 3.
tel. 202-27

Po turnieju krynickim

Währing przykładem dla Polaków. Brak kombinacji i ostrość gry Cracovii K.T.H. rewelacją turnieju

Błędna nad upadkiem polskiego hokeja, jakie ukazywały się w prasie na początku bieżącego sezonu, miały jako punkt wyjścia nasze osamotnienie wśród wielkiej hokejowej rodziny Europy. Traktować je więc należało jako stosunek uczuciowy, jeśli wogóle nie jako próbę przepowiadania. Do wczoraj — były to tylko przypuszczenia, od zakończenia turnieju w Krynicy — są to już fakty.

„WAHRING” JAKO PRZYKŁAD

Słów parę poświęcić trzeba przede wszystkim naszym miłym gościom austriackim. Nietylko ze względów kulturalnych i towarzyskich, ale również z tego powodu by zapoznać tych wszystkich, którzy z hokejem mają coś wspólnego, ze strukturą wewnątrz tej drużyny.

A więc, przedewszystkiem, są to młodzi, nawet bardzo młodzi, chłopcy, z których najmłodszy ma 16 lat, najstarszy — 24. Wszyscy są wychowani przez klub macierzysty, do którego zapisywali się, mając przeciętnie 10 — 12 lat. Proszę pomyśleć czy jest to możliwe u nas, gdzie istnieją ostre zakazy należenia uczniów do klubów. Czy jest możliwe w Polsce dochowanie się takich doskonałych zawodników jak Csöngey, który, mając 20 lat, jest pełnowartościowym reprezentantem Austrii. Proszę wskazać mi w Polsce drużynę klubową, złożoną z graczy w tym wieku, która mogłaby się bez obawy o kompromitację wystąpić na turnieju zagranicznym.

A przecież jakże wyróżniał się wśród polskich drużyn, złożonych ze starców, rutynowanych graczy — ten zespół austriacki. Technika jazdy bez zarzutu, technika kija — niewiele jej ustępująca, no a zmysł kombinacji...

SEDNO ZAGADNIENIA

Otóż właśnie, o tej kombinacji polskich drużyn właściwie można mówić tylko w superlatywach. Nie stety ujemnych.

Okazało się niezbitie, że przedewszystkiem bardzo mało graczy zna nowe przepisy hokejowe, oraz że gracze zupełnie nie rozumieją intencji ustawodawcy tych przepisów, względnie że nie umieją ich zastosować na boisku. A przecież celem nowych przepisów jest zwiekszenie jeszcze już i tak duże tempo meczu hokejowego, stworzyć warunki do przeprowadzania błyskotliwych kombinacji, dać upust szybkości i zdolności przebojowych poszczególnych zawodników.

To właśnie zademonstrował Währing; jego sposób zdobywania pola, docierania do strefy obrony przeciwnika — był niezwykle szybki i efektywny; dwa — trzy podania i atak austriacki już się ścierał z obrońcami. W polu — żaden z gra-



CIEŻKI JEST LOS HOKEISTY
zwłaszcza, gdy siedzi na nim rywal. Moment ten ilustruje mecz AZS Polonia 2:1

czy nie jeździł wszędy boiska; jeżeli napotykał na przeciwnika — wystawiał na for. i to od razu na kilkanaście metrów. Atak zawsze rozstawiony jest w strefie środkowej w trójkąt z wierzchołkiem przy swojej strefie obrony. Poza tem przeprowadzanie ataków jest ciągle zmieniane: albo kombinacja z podawaniem, albo kombinacja z przebojem, albo wreszcie od samego początku przeboj indywidualny.

Sądząc ze słów graczy austriackich, łatwość dostosowania się tej drużyny do zmodyfikowanych przepisów — ma źródło również i w uprawianiu hokeja ziemnego, którego mistrzem państwowym jest Währing. Komentowali oni również wysokie porażki WEV w Szwajcarii tem, że drużyna ta gra według starych reguł, że nie może wyczuć ducha nowych przepisów, umożliwiających nowe kombinacje gry, a grając z przeciwnikami, którym ton gry nadają importowani Kanadyjczycy — musi przegrywać.

Z kolei krótka charakterystyka polskich zespołów.

CRACOVIA

Występ Cracovii oczekiwany był z wielkim zainteresowaniem ze względu na obecność Wołkowskiego, który wespół z Nowakiem i Kowalskim tworzy atak reprezentacyjny. O drużynie tej można powiedzieć, że jako całość nie zrobiła w stosunku do roku ubiegłego i swych obecnych możliwości wielkiego postępu. W Wołkowskim pozyskała Cracovia niezwykle cenną jednostkę, ale nie zyskała nic na grze zespołowej; gracz ten jako kierownik ataku, ma zasadniczą wadę: zamiast samemu rozdawać krążek na skrzydła — ma on pretensje do skrzydeł, że mu nie podają. To odwrócenie roli środka a-

taku odbija się zresztą w sposób zupełnie wyraźny na grze krakowskiej trójki. I Nowak, i Kowalski i, wreszcie, Wołkowski — grają sami, jeżeli jeszcze w strefie środkowej istnieją podania — to już pod bramką przeciwnika nie można ich ująć nawet przez szkło powiększające. Odnosi się wprost wrażenie, że gracze ci, którzy wiele widzieli i grali z najlepszymi drużynami świata — rozumieją potrzebę kombinacji, ale ulegają swoim wybujałym aspiracjom osobistym.

Reszta drużyny Cracovii, a przedewszystkiem obrońcy, równoważą swą nieumiejętność jeżdżenia brutalnością i ostrą grą. Pocięchy oczekiwać można, przy odpowied-



MISTRZOWIE LYŻWIARSCY ZAKOPANEGO
Od lewej: T. Kowalski i Z. Bilorówna (Polska), p. Michaelis (Niemcy), M. Vadas (Węgry), p. Popowiczowa (Polska) i pp. Zmudzkiński, Katowice.

niej pracy, z ataku rezerwowego.

K.T.H.

Tu jest kolosalny postęp w ciągu jednego roku. Mimo że drużyna ta nie dysponuje żadnymi gwiazdami — jej wartość, wskutek właśnie wyrównania, jest bardzo duża. Atutem jest młodość i kolosalny rezerwuwar narybku; dość wskazać, że w meczu o III i IV miejsce z Pogonią — KTH grał bez swych trzech

najlepszych graczy, a mimo to wy-

walczył jakże cenne zwycięstwo 2:1 nad zeszłorocznym mistrzem Polski. To trzecie miejsce w turnieju tłumaczy się też częściowo dopięciem publiczności krynickiej, wprost fanatycznie przywiązanej do swej „rodzimej” drużyny. Pod tym względem Krynica w zupełności zasługuje na nazwę polskiego Davosu.

POGOŃ

Jako całość nie istnieje i była, bezwatpień, najsłabszą drużyną w turnieju. Wszyscy, z wyjątkiem Zimmera, słabi fizycznie i zupełnie bez formy. Obrona Kuchar — Stworzeński zasłużyła na pełną emeryturę, niestety nie ma kim zastąpić tych obrońców. Jedynie Sabinowski ukazywał od czasu do czasu siebie w wydaniu z przed parulat.

AZS POZNAŃ

Akademicy poznańscy, mają w swej drużynie między innymi, niestety, na „boiskach” prezentują się

bardzo charakterystycznie. Tłumaczy ich niepowodzenia zaledwie dwukrotny trening na lodzie; pod koniec turnieju byli dużo lepsi i bardziej skonsolidowani. Zupełnie fałszywym pociąganiem jest pchanie Ludwiczaka do ataku, wtedy gdy powinien on, tak jak w reprezentacji, grać na obronie, gdzie jest niezastąpiony. Wada tej drużyny jest to, że jest ona zbyt miękka „ciałem”, ale zato bardzo twarda w kijach.

REWJA GWIAZDEK

Mimo swych wad — Wołkowski był najlepszą jednostką wśród polskich zawodników, choćby z tego względu, że jest już bliski pełni kondycji fizycznej. Niewiele mu ustępował Stogowski, jeszcze niegrający z poznańską obroną. Dalej, na równorzędnych miejscach, postawić należałoby: Kowalskiego, Ludwiczaka i Zielińskiego, wreszcie Sabinowskiego i Piechotę, który jest opoką KTH.

K. Fr.

Konno na śniegu

W niedzielę, rozpoczęły się w Zakopanem Szóste Zimowe Zawody Konne, organizowane przez Małopolski Klub Jazdy. Zawodami kierował osobiście prezes, gen. dyw. Römmel.

W konkursie otwarcia startowało 50 koni, z których część była handicapowana przez zwiększenie wysokości jednej lub paru przeszkód o 10 cm. Na torze 12 przeszkód wysokości 110 cm., szerokości do 3 mtr. Szybkość — 357 mtr. na minutę.

Pierwsze miejsce zajął por. Dabski-Nehrlich (7 DAK) na koniu Nero 0 pkt. karnych, czas 1:20.4 sek. 2) por. Dmowski (13 DAK) na Titinie, 0 pkt., 1:23.3 sek. 3) i 4) por. Nowak na Odrze i por. Dmowski na Otello, obaj po 0 pkt. i czas 1:23.8 sek. 5) por. Dabski-Nehrlich na Przybyszku, 0 pkt. 1:24.4 sek. 6) por. Sokółowski na Senjorze, 0 p., 1:26.4 sek.

Wstęgi otrzymali: p. Gawlik, por. Sokółowski na Zalodzie por. Kociejowski na Kiście, por. Szeloch na Złanie, rtm. Lewicki na Duncanie i por. Dabski na Poleciu.

Skijöring na 1200 m. wygrał narciarz Schindler, za koniem Adonidem 1:40.4 sek., 2) Kuś za Gryzeldą, 3) por. Rojewicz za Turczynką.

W skijöringu na 1800 m. zwyciężył por. Zalewski na Pomonie z naroślą Ochotnickim w czasie 2:25.4 sek., 2) por. Rozwadowski na Herringu, 3) rtm. Lewicki na Duncanie.

Drugi dzień konkursów cieszył się dużą frekwencją koni i jeźdźców, mniejszą zato publicznością. A szkoda, bo materiał koni i jeździecki rzeczywiście i pierwszorzędnym, a program bardzo urozmaicony. Szczególnie konkurs im. Dąbrowskiego był rzeczywiście interesujący, przyczem długość parcoursu i zawłóść powodowała dość silne zmęczenie jeźdźców i koni.

Szczególnym trafem trzema pierwszymi nagrodami podzielił się trzej ostatni jeźdźcy, tak że konkurs dał

wynik zupełnie przez cały czas nieoczekiwany. Przez cały prawie przebieg Nr. 6 Przybysza, por. Dąbrowskiego Nehrlich widniał na tablicy jako najlepszy wynik i dopiero por. Dmowski na Titinie potrafił poprawić ten wynik.

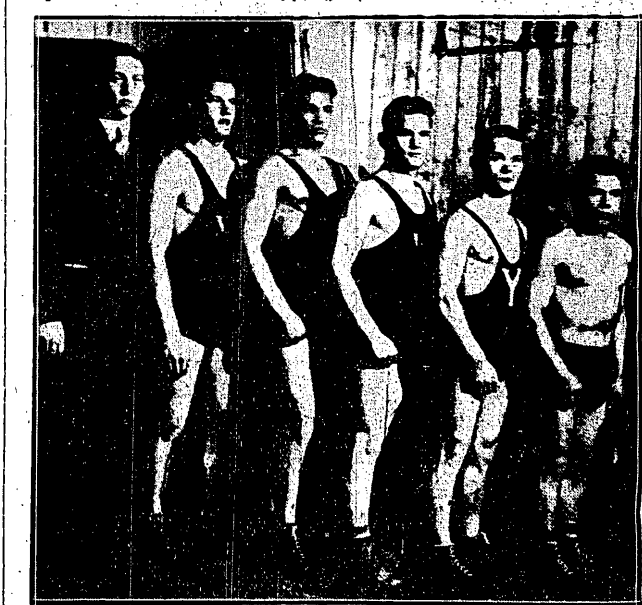
Nie obešlo się bez dość dramatycznego nieporozumienia, gdyż z jednej z przeszkód sygnalizowano punkt karny, na „rzeczce” — co jednak okazało się pomyłką. Napiecie w ostatnich kilku minutach wzrastało się z chwili na chwilę, kiedy bezpośrednio po por. Dabskim, przedostatni jeździec, por. Rojewicz na siwej The Hoop uzyskał czas, jak się dopiero przy ostatecznych obliczeniach okazało — tylko o 1/5 sek. gorzej. Wreszcie również bez błędny parcours odbył ostatni jeździec rtm. Skupiński, uzyskując również czas tylko o 3/5 sek. gorzej od zwycięzcy. Naogół jednak, gładkie przebiegi należały do rzadkości.

W konkursie cywilnym ilość startujących była rzeczywiście niewielka (dwóch jeźdźców na czterech koniach) przyczem podnieść należy piękną formę p. Wilhelma Schoena, nestora polskiego jeździectwa cywilnego, który rzeczywiście dobry uzyskał wynik.

Konkurs im. p. Marijana Dąbrowskiego: 14 przeszkód wysokości 130 cm., szerokości 4 m., wszystkie błędy przeliczone na czas po 15 sekund za 1 pkt. Wyniki koni startujących:

1) por. Dmowski (13 DAK), Titine 1 min. 9 s. 1/5, 2) por. Rojewicz — The Hoop 1:9.4, 3) rtm. Skupiński — Miła 1:98.8, 4) por. Dabski-Nehrlich (7 DAK) — Przybysz 1:12.6, 5) por. Nowak — Odra 1:13.2, 6) por. Zalewski 1:14.

Wstęgi otrzymali: p. Sokółowski 1 p. szw., — na Senjorze, por. Biłński na Ola, por. Tetmajer na Rum, rtm. Skupiński na Promieniu, por. Turaszewski na Sławie, ex aequo, por. Sokółowski na Zatorze.



ZAPAŚNICY Y.M.C.A.
zdobyli ostatecznie drużynowe mistrzostwo Warszawy.

K. T. H. — POGOŃ 2:1 (2:0, 0:1, 0:0)

Mecz decydujący o trzecim miejscu w VI turnieju krynickim. Kryniczanie bez Burdy, Gałęwskiego i Michałskiego, Pogoń w normalnym składzie.

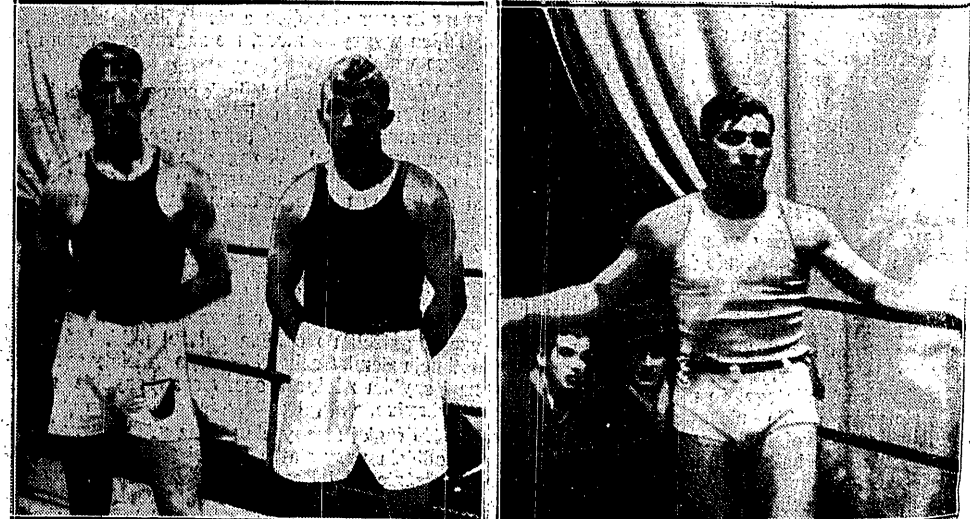
Zawody odbyły się w obecności 2.500 widzów. Żądających zwycięstwa swojej ulubionej drużyny. KTH narzuca szalone tempo. W 9 min. atak KTH podjeżdża pod bramkę gości. Piechota podaje Kuligowi i ten z najbliższej odległości zdobywa bramkę. 1:0. Pogoń podniecona utracą bramki atakuje. Zimmer i Sabinowski dużo strzelają. W 12 min. Piechota po solowej akcji strzela z bliska.

W drugiej tercji Pogoń zrywa się. Sabinowski w 2 min. podaje Zimmerowi, ten mija obrońców i strzela w róg. Piechota dużo strzela z daleka. Gra staje się coraz bardziej ostrą, sędzia usuwa często graczy z boiska.

Trzecia tercja to szalone zrywy Pogoni. Piechota inicjuje wypadki, dużo strzelając. Po 3 minutach KTH dochodzi do głosu i do końca zawodów panuje nad boiskiem.

Pogoń grała dobrze. Napady jej cho- dziły sprawnie. Obrona słaba i temu przedewszystkiem należy przypisać porażkę.

Sędziował b. dobrze p. Czapiński.



Z TRÓJMECZU BOKSERÓW WARSZAWSKICH
Na lewo Jantczak (Pol.) i Brzóska (War.), na prawo Neuding (Makabi).



TRYBUNA SEDZIÓW
podczas tegorocznych zawodów F.I.S. w Solleftea (Szwecja)

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 mm. szerokości szpalty red. zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja, Administracja i Drukarnia „Prasa Polska”, S. A. Warszawa, Marszałkowska 3-7/5. Centrala Tel.: „Prasa Polska” 8-02-40. Konto w P. K. O. 13120.

Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki, wtorki, piątki i soboty od 12 — 14 ej.

Wydawca: Sp. Akc. „Prasa Polska”